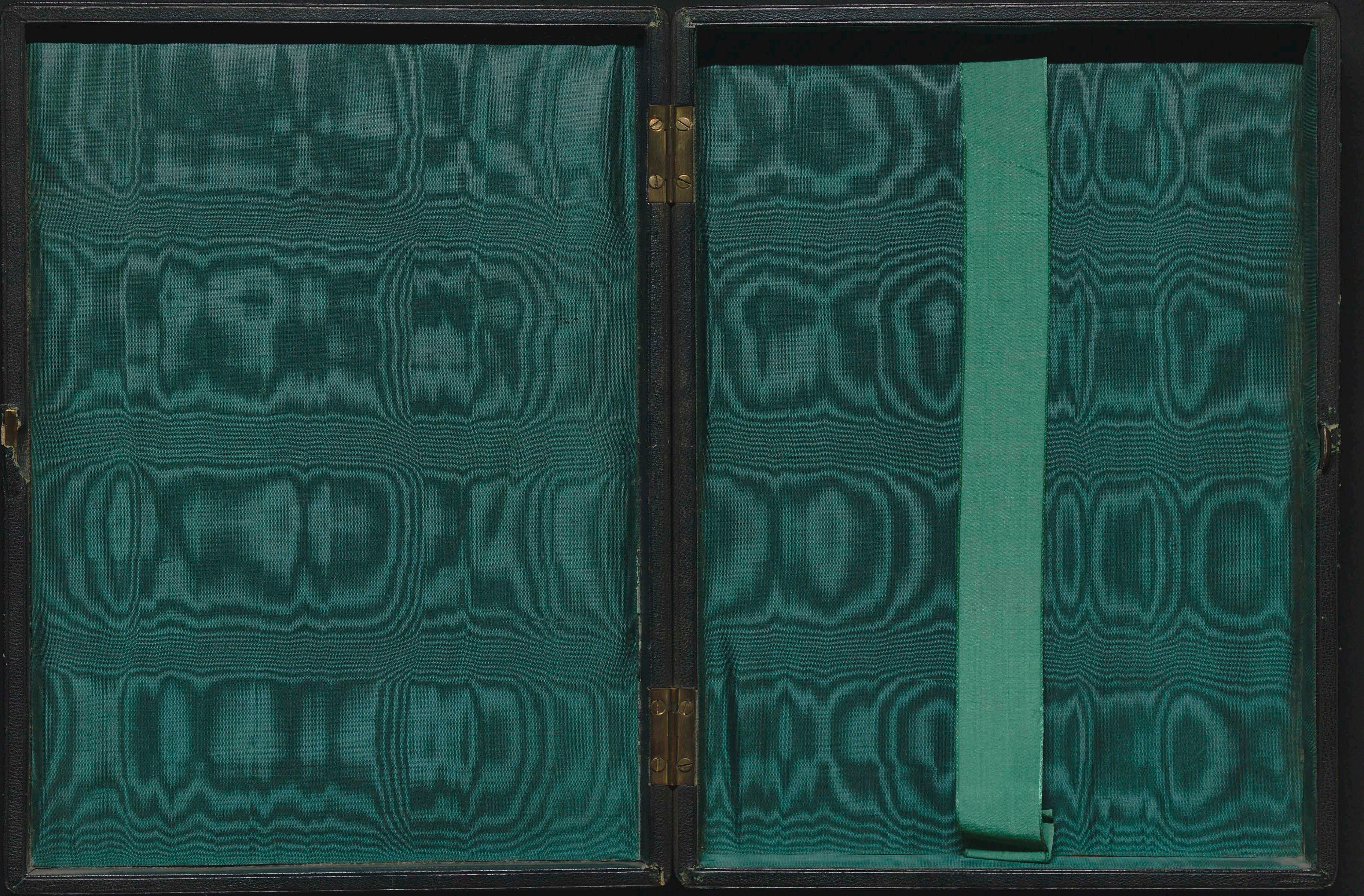
4415





N. Inv. 4415

folia continens 155

BIBLIOTH. UNIV. JAG.

darował Wmy Ludwik Michałowski
17/3 1886.

1886. a. 160.

I.

L

1

Droga moja Anielcin!

Wielka żałość ogarnęła mnie po Twoim odjeździe – i choć mi się zdało żem był
przygotowany na niego – trudno mi było poddać się z rezygnacyją położeniu
memu. Niekazałem nikogo puszczać do domu i liczyłem godziny pragnąc
żeby się ten dzień jaknajprędzej skończył. Podług godzin odprowadzałem
Cię myślą od stacyi do stacyi i kiedym sądził żeś już pół drogi do Lwowa
przebyła zatrwożyła mię telegraficzna depesza bo tylko coś złego być
mogło co mię tak spiesznie dojść miało w kilka godzin po Twoim od-
jeździe. Była to telegraficzna depesza od Wisłockiego z Tarnopola któ-
ry mi donosił że właśnie w dniu Twego odjazdu z Krakowa 4go
Października została na użytek publiczny oddaną, kolej żelazna
z Tarnopola do Podwołoczysk i równocześnie z Podwołoczysk do Kijowa –
więc dzięki Bogu za to bo przynajmniej już w przeprawie – niebędziesz mia-
ła przerwy i przeszkody. Helence odesłałem podług zlecenia Twego szka-
tułkę i klucz i doniosłem jej o tem żeś odjechała. Odesłała mię bardzo miłą
odpowiedzią dzieląc obawy moje o Ciebie i błogosławiąc Ci w tę drogę.
Już samą szarą godziną wszedł ktoś bardzo cicho do pokoju i powitał mię
miłym znanym głosem był to zacny Tytus Trzecieski stary przyjaciel

który zna dobrze usposobienie moje, wiedział żeś już odjechała i kilka
słów jego wyrzeczonych z prawdziwą szczerością, stały się dla mnie pra-
wdziwym balsamem pociechy – powiedział mi że mię tu tak nie zostawi – ale
przyjedzie znowu do Krakowa po upływie dni dziesięciu i zabierze mnie z sobą
do siebie – bojaź do tego czasu spodziewa się że wydobrzeję. Tak skończył się dzień
ciężki dla mnie. Dziś rano ledwo że było sprzątnięto w pokojach odwiedził mię Piotr
Muszyński i bawił więcej dwóch godzin a przyszedł, bo wiedział o Twoim odjeździe
i miał nadzieję że Cię jeszcze zastanie; chciał Ci donieść że kolej Kijowska otwar-
miał ją od Tołstoja znanego dramatycznego poety z którym razem przybył z Drezna
i który oczekiwał na otworzenie tej kolei, aby się dostać na najkrótszej drodze na
Ukrainę Zadnieprską – ma to być bardzo sympatyczna osobistość; P. Piotr za-
przyjaźnił się z nim serdecznie i chciał mnie z nim zapoznać w dniu tym,
kiedyśmy go nie przyjęli. Tołstoj wraca bardzo strapiony do domu, bo otrzymał
w Dreźnie wiadomość, że żona jego nagle wzrok traci.

Żałuję bardzo tego żem P. Gabryjelskiej nie widział w ostatniej chwili; bo byłbym ją pro-
sił, żeby mi jeszcze z drogi telegrafowała, a tak Bóg wie kiedy wiadomość otrzymam
listowną, kiedy listy tak powoli chodzą. Pan Niemirowski mówi mi właśnie że
Pani Gabryelska ma telegrafować, gdyby tego potrzeba była. Dziś na nie-
szczęście mamy tu dzień bardzo chłodny i pochmurny więc ziębnę za Ciebie –
za Ciebie w myśli – podług mego obliczenia, mogłabyś już być w sobotę wie-
czorem w Kijowie, ale wolałbym, żebyś dzień wypoczęła w Tarnopolu i
przebyła dopiero w niedzielę z rana granicę. Niech już Bóg wielki
tym rządzi którego łasce i opiece Ciebie polecam.

Myślałem że mnie Helenka dziś odwiedzi i wstrzymywałem się z zamknięciem tego listu, chcąc jej ręką jeszcze coś dołożyć do niego – a wiem że i jej przypisek byłby Ci miły – wszakże gdy wieczór a Helenka nienadchodzi, znać już dziś niebędzie, – więc kończę ten list, polecając Cię Bogu a oddając siebie zacnemu sercu Twemu – bądź zdrowa, droga Anielciu

Ściskam Cię! Zawsze Twój
Wincenty

Z Krakowa dnia 5go Października
1871 roku wieczorem.

P. S. Donieś mi też z łaski swojej kiedy list ten rąk Twoich dojdzie?

2

BIBLIOTH. UNIV.
GABELLONIGAS

Moja droga Anielciu!

W ciężkiej bardzo niespokojności przeżyłem dwa dni i
w obawie o Ciebie, w czwartek wieczorem odebrałem
Twój telegram wysłany z Tarnopola, a w Piątek ra-
no, odebrałem korespondencyjną kartę pisaną ze
Lwowa; dziękuję Ci od serca, za jedno i drugie.
podzieliłem się wiadomościami temi natychmiast z
Helenką, która od Twego odjazdu niemogła być
u mnie, bo zdaje się, że jest więcej cierpiąca,
podług listku którem od niej odebrałem. Jeżeli
tak spieszysz jak z początku podróży to po-
dług obliczenia mego, powinnałaś być dziś
wieczorem t.j. w Sobotę w Kijowie. Niech
Cię Bóg szczęśliwie prowadzi! drugi to list
który piszę do Ciebie i gdyby te listy prędzej
chodziły mogłoby być, żeby mój list prędzej
od Ciebie przyszedł do Kijowa - w prze-
szłym niepisałem nic o sobie, bom zapo-

mniał zupełnie o nodze, która mię już nic nieboli i
ledwo raz na dzień opatrzenia potrzebuje. Wydobrzała
prawie zupełnie, a teraz tylko czekać trzeba tego
żeby się paznokieć odnowił; nie pisałem także w
zeszłym liście, dlaczego Stasia i Wincentego nie
przy Twoim odjeździe - poprostu obydwa nie
dzieli o tem że odjeżdżasz o siódmej z rana i p
szli dopiero o 10¼ by Cię odprowadzić na kolej.
Staś przyniósł dla Ciebie jakieś cacko, małą f
ligranową wierzyczkę a jouro wyrobioną z drzew
dla umieszczenia w niej Twojego krucyfiksu.
żeli każesz, to Ci tę wierzyczkę odeszlę. Wincen
gniewał się na nas bardzo, żeśmy go nie uprzedzi
li o Twoim rannym odjeździe i powiedział
mi, żebym ja to tłumaczył, kiedym ja zawi
nił, więc tłumaczę i przyznaję się do winy.
Boję się że tak nagła podróż da Ci się uczuć do
piero gdy odpoczniesz w Kijowie - chciałem te
legrafować P. Antoniemu o Twoim odjeździe
z Krakowa ale obawiałem się ich niepokoju
na wypadek, gdybyś potrzebując wypoczy

zatrzymała się dłużej w drodze, więc powiedziałem sobie, lepszą jest niespodziewana radość, niż pełne trwogi wyczekiwanie i nietelegrafowałem, zwłaszcza, że po doświadczeniu jakeśmy mieli, przekręcają telegramy niedozrozumienia; krótkie listki, wielki spokój; więc upraszam Cię moja Droga Anielcin! pisz krótko, ale często i donoś mi o sobie i zdrowiu swoim. Ukłony i pozdrowienia serdeczne załączam od nas wszystkich, dla wszystkich Twoich

Ściskam Cię od Serca!

Zawsze Twój Wincenty

Z Krakowa

7go Październik 871.

P. S: Jeżeliś dziś przebyła granicę, to mogłabyś w tej chwili być na wysokości Płoskirowa tak sobie wyobrażam, przeprowadzając Cię myślą na Twej drodze. Donieś mi kiedy stanęła w Kijowie i jak wszystkich zastała nieróbnic nad siły moja droga, a nadewszystko niemów wiele. Z przybyciem Twoim do Kijowa ~~nowa~~ nowa przybywa dla mnie troska bo obawa cholery. Racz mi kiedy z gazet miejscowych wycinać biuletyny zdrowia i przeszlij mi je w najbliższym liście, a o jeden tylko obszerniejszy list proszę, to jest o wszystkie szczegóły od chwili przybycia Twego na dworzec kolei żelaznej w Kijowie aż do chwili, jak się już umościsz w domeczku ciepłym; Dziś dzień bardzo ciepły i pogodny ale szron biały pokrył dachy z rana. Lubo ja ufam że od zachodniego krańca Podola powita Cię cieplejsza i pogodna jesień donieś mi o tem czy tak jest i przynajmniej prz

...ki tydzień nieprzyjemny ani rób wizyt. Karolcia niech Ci szczebioce i opowie wszystkie półtora-roczne zaległości. Jestem w położeniu w jakim nigdy niebyłem, bo zazdroszczę malowanemu Wincentemu – że jest z Tobą.

Żegnam Cię raz jeszcze moja droga czyli raczej, witam Cię w Kijowie i donieś mi o sobie, abym mógł żyć szczęściem Twoim i Twoim sercem; może by lepiej było nie-przesyłać listy pod adresem moim ale adresem Helenki lub Julei – żeby imię moje niefi-gurowało na kopertach i nieutrudniało prze-słania listu – podług teoryi Twojej – nie-frankuj listów – daj Boże, żeby się to na co przydało. Donieś mi czy jest woda Emska w Kijowie i pij ją proszę bez przerwy – Między obawami memi stoi na regestrze <u>melon</u> i proszę go niejeść i nie leczyć się samej, ale wezwać rady lekarza jeżeli po-

trzebną będzie.

[illegible]

Droga moja Anielciu!

W niedzielę z rana dnia 8go Października ode-
brałem od Ciebie z Tarnopola: korespondencyjną kar-
tę i list Twój, który mnie bardzo uspokoił, bo
sama to pojmiesz moja droga – że lubo zdałem
i Ciebie i siebie na wolę Bożą, niemogłem być
bez wielkiej obawy o Ciebie – dziękuję Ci moja dro-
ga za tę wiadomość, którą mi o sobie dajesz – i za
dowód Twej pamięci. Dziś bym może niebył
pisał – gdybyś niezażądała recepty dokt. Scibo-
rowskiego – którą śmy znaleźli po Twoim od-
jeździe i którą w tym liście odsyłam, jest to
recepta na znaną Ci orszadę. Wczoraj od-
stawił stolarz robotę do restauracyi Twego po-
koju ale we Wtorek przyszły dopiero – rozpo-
cznie mularz robotę – wybije i osadzi drzwi

gotowe w dniu jednym – bądź tedy zupełnie spokojną
bo niezajrzę tam nawet póki robota niebędzie skoń-
czoną. Noga moja dobrzeje z każdym dniem –
ale trudzi mię to ciągłe siedzenie – niechcę jednak
jeszcze chodzić, chociażbym już mógł. – wczoraj
przed wieczorem była u mnie Helenka [illegible]
[illegible]
zastała tu P. Brodowicza który dowiedziawszy
się że jestem cierpiący na nogę – przyszedł od-
widzić słomianego wdowca, – bawił tu ze
dwie godzin u mnie i interesował się bardzo
cierpieniem P. Lucyjana który gwałtownie
wzrok traci – byłby tu dłużej zapewne zo-
stał, ale go te Panie zpłoszyły – a ja przy
[illegible] i niemogłem otwarcie mówić z
Helenką o Tobie – ciągnęła mię różnemi
sposobami za język – alem ja udawał żem
cierpiący i milczałem – więc niewiem jaką
[illegible]

Miło bardzo zrobiłabyś mi rzecz Droga Anielciu,
gdybyś wolnym czasem — przesłała kilka
słów do Brodowicza, któren Cię cum — podzię-
kuj mu za pamięć jego dla mnie; a wiem
że to mu bardzo miło będzie i że mnie z
powodu Twego listku — i odwiedzi i sam go od-
niesie.
Obojo Skoltowie, dowiedzywali się już dwa razy bardzo
troskliwie o Ciebie i o wiadomości jaką mam o
Tobie — Pan Lucyjan ma być bardzo nieszczęśliwy
a chwilami w rozpaczy — więc ten będzie miało to
skutek że jeszcze prędzej ociemnieje. [illegible]
[illegible]
[illegible] — [illegible].

Bądź łaskawą przysłij mi Adres owej Pani
Taranowej żebym mógł adresować listy
po francuzku. Julia i chłopcy dziękują Ci
bardzo za Twoją pamięć łaskawą. Z listu
Twego dopiero widzę — że ledwo dziś t.j. w niedzielę

albo jutro staniesz w Kijowie. Przypominasz mi ażebym pisał do Ciebie, już co to, to wprawdy moja droga zbyteczne, bo to jest list trzeci który wyprawiam po Twoim wyjeździe – ale kiedy one dojdą rąk Twoich rzecz inna. Powtarzam raz jeszcze krótki list, według spokój – P. Jordanowa jest zdrową, i synek Pani Gabryelskiej, siostrzenica jej była w tej chwili u mnie i zażądała abym jej dał adres – do P. Sośnickich więc wypisaliśmy jej adres na kowercie, bom się obawiał, żeby listu P. Jordanowej nie spotkał los, jaki spotkał kufer P. Gabryelskiej. Czy nas dopędził w Tarnopolu? a może dotąd czekacie na niego. Wyrzucam sobie, żem pakunku P. Gabryelskiej nie powierzył P. Niewiarowskiemu. Czy Wisłocki czekał w Tarnopolu na dworcu kolei żelaznej? bo telegrafował raz jeszcze do mnie po Waszym odjeździe – więc muszę do niego pisać i podziękować mu.

Dziś piękne – pogodne ale chłodne – od

Dwóch dni, snują się pajęczyny w powietrzu, więc nadeszło babie lato na któreś czekała. Gdyby to można choć 5 albo 6 stopni więcej ciepła wymodlić? na to babie lato – tobym wszystkim babom i babkom na chwałę – woskową świeczkę zapalił; czem Ty tam żyjesz w tej drodze moja droga Anielciu? kolej świeżo otworzona więc na stacyjach pewno niczego niedostanie – o otworzeniu kolei, widzę z Twego listu żeś niewiedziała jeszcze w Tarnopolu. Donieś mi, ile godzin potrzeba żeby się dostać z Podwołoczysk do Kijowa? i co uważasz za pół drogi z Krakowa do Kijowa? Piszesz mi moja droga – że chcesz spieszno do mnie powracać – ja teraz jeszcze myślę tylko o tem, abyś się mogła szczęśliwie do swoich dostać, i abyś przy ich sercu – nabrała dobrej nadziei – odwagi i siły do życia. Polecę ich sercu życzliwie – a to zbliży nas do siebie. W tej chwili dowiaduję się dopiero że

list się przeniósł już na drugą kartkę – więc śmiać się bę-
dziesz – z mojego wyznawstwa <u>krótkich listków</u>;
Parasol odniosła na kolej Józefowa – a włożył go do
wagonu w który wsiadłaś P. Niewiarowski – więc ofia-
ruj go lekkim sercem szczęśliwemu znalazcy –

Z Krakowa
d: 8go Października 871
Niedziela przed południem.

Twoja podpisałam!
Dobra – Zawsze Twoj
Józef

11

Droga moja Anielciu!

Telegram P. Antoniego który dnia 9 Paźdz: w południe odebrałem, spadł mi niby z Nieba, bo zamknął dni cięzkiej próby, obawy i wyczekiwania. Teraz kiedy juz u swoich kochanych jesteś, jestem o tyle spokojniejszy – że jest ktoś, co ma staranie o Tobie i że wiem przynajmniej, że nie zasłabniesz nieopatrzona, w wagonie lub na stacyi. Jak Ciebie Bogu polecilem, tak Cię i dziś polecam, bo się obawiam że tak wielkie wysilenie, odezwie się na miejscu. Pragnąłbym znać szczegóły Twej drogi, ale wiem że Cię i pisanie obszernego listu utrudzi – więc pisz proszę albo krótkie listki – albo codzień po odrobinie na tej samej kartce.

W gorączkowym niepokoju wyczekiwania złych wieści, przezyłem półtrzecia dnia. Pół biedy jeszcze dnie – ale jak ta straszna noc nadchodziła – gdzie się wszystko czarniej wyobraża – a ja wyobrażałem sobie

sobie że jedziesz, strudzona i zmieszana na wszelkie podróży,
to doprawdy niedobrze mi było — złorzeczyłem tym sto-
sunkom które mię rozdzieliły od Ciebie i niedozwoliły
abym Ci towarzyszył w tej podróży. Opisz mi moja
droga jak się z dworca kolei dostałaś do domu bra-
terstwa i jak ich wszystkich znalazłaś — czy się bardzo
użalają nad tem że jesteś mizerną i smutną — czy Cię
odmienioną widzą? Tak mi trudno dojść prawdy
we wszystkich stosunkach życia — wolałbym żeby
mię nieoszczędzano, niż że niewiem — czy na to
co mi mówią lub piszą liczyć mogę, — telegram
P. Antoniego, odesłałem natychmiast do Heleny
i podziękowała mi listem za niego — biedaczka
złe ma pomieszkanie bo zimne. Dziś kiedy
Cię już znam że jesteś za kochanych progiem,
nieobchodzi mię tyle pogoda — ale donieś mi ja-
ką jesień macie? i każ parę razy na dzień
przewietrzać pokój — a nieodwykaj od powietrza
Życzę z jednej strony pogody i pięknych dni
dla Ciebie a z drugiej strony mogłoby tylko
zimno przerwać cholerę — wczoraj w Łaźnie

czytano mi w gazecie, że w Konstantynopolu cholera ustała zupełnie wskutek zimna, my mamy dnie piękne i pogodne, choć codzień prawie z rana deszcz lub mgłą jesienną. Żałuję że niemogę korzystać z tych dni ładnych noga mię nieboli i mógłbym chodzić - wszakże codzień trzeba ją ukąpać i opatrzyć, więc łatwo się zaziębić i wolę niewychodzić z domu, - na szarpi jest codziennie jeszcze znaczek mały - więc czekać trzeba aż to ustanie i zupełnie wydobrzeje. Chciałbym się przybrać do jakiej roboty - zająć się umysłowo i odjąć się smutkom ale nie mogę jeszcze trafić ani do myśli sposobnej, ani do wątku, zatrudnień i papierów, więc biorę się jutro do restauracyi Twego pokoju - bo tylko to co z Tobą ma styczność zajmuje mię. Źle może robię że Ci to mówię - bo pragnę żebyś się znalazła w kąpieli duszněj i niechciał bym Ci mącić pogody dni dobrych, więc

obiecuję poprawę. Pan Niewiarowski zro
bił Dzienniczek, w którym zapisujemy
wszystkie wiadomości od Ciebie odebran
i listy które wyprawiamy. Czwarty to z
kolei list, ale cóż z tego, kiedy wszystkie jesz
zapewne w drodze. Dzieciom wiele czasu na
potrzeba, aby mój list Cię doszedł. Nie piszę
ani do Pani Kamilli ani do Pana Antonie
bo Pani będzie miała jeszcze więcej zajęcia p
Twoim przybyciu a P. Antoni zakłopotany
tym nieszczęśliwym pożarem - więc tylko
do Karolci pisać będę i będę ją prosił - a
mi o kochanej córeczce - jak najczęściej
donosiła. Wczoraj był znowu u mnie
Pan Brodowicz, który powiada, że jak
lekarz, a nie jako ciekawy przychodz
bawił ze dwie godzin przeszło i dziw
nie magnetyczna moc - jest tej zac
duszy - bo wypogodziłem się przy nim
przesyła on Ci ukłony. Wiele jest
obecnie wracających z wód i z Francyi

i gdybym trzymał drzwi otwarte – musiałbym przez cały dzień, gości przyjmować. – Donieś że mi czyś się już umościła i jaki Twój pokój, w której części domu – z kim sąsiadujesz?
Ukłony i serdeczne pozdrowienia oświadcz wszystkim odemnie i racz je przyjąć od nas wszystkich

Z Krakowa
d: 11 Paźdz. 871.

Ściskam serdecznie i
polecam Bogu
[illegible]
Brat

Droga moja Anielciu!

Wczoraj była u mnie w południe na chwilę Helenka i dowiadywała się, czy od Ciebie listu niema, ale listu być niemogło, bo przed ośmiu dniami niedochodzą — jak mi o tem podług własnej praktyki powiedziała, babka była okropnie zestrojona, ale bardzo lekko ubrana, — więc pewnie się przeziębi — wypaliła papierosik i dmuchnęła — bardzo była roztargniona i widocznie, na wizyty wybrana, odjechała niepomówiwszy prawie nic ze mną o Tobie — pytałem ją — czy pisała do Ciebie lub do P. Sośnickich — powiedziała mi że pisać niebędzie, póki listu nieodbierze — bo sądzi że się na nią gniewacie, niedochodziłem więc, niczego już więcej — jak frou-frou potrzepała się trochę i odjechała.

Ja jak w zaklętym deptaku, chodzę myślami w błędnym kole, zawsze te same pytania na które ani sam sobie odpowiedzieć nieumiem ani doczekać się pożądanej odpowiedzi. Mamy tu już zimno co się zowie i palemy już we wszystkich piecach — ja w miejscu dawnego mego siedzenia, kazałem sobie postawić szare stare karło, po prawej od niego — stoliczek z

szarym nakryciem a dalej, szara kanapa ku
oknu. Połowę ścianki kazałem odjąć i opiąć
mi Twoje łóżko – zieloną karlą i kanapkę
wyniesiono do salonu – w którym ocze-
wiście – że nikt nie siedzi. Nogę trzyman
zawsze jeszcze równo z siedzeniem – niebo-
nię mogę chodzić na nią – ale do tego żeby
się odnowił paznokieć – żebym mógł wziąć
trzewik i wyjść z domu, bardzo jeszcze da-
leko. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Julka mieszka w
swoim pokoju – każe sobie znosić pościel, na
noc na dół i sypia na szarej sofie – Staś zda
pomyślnie egzamin – Wincenty wyjechał w
Poznańskie. Chodzimy spać po 10-ej wie-
czorem – a ja jestem już o szóstej z rana u-
branym, i siedzę w karle, a Józefowa przy-
nosi mi kawę, – z rana dyktuję do południa
wieczór, czytają mi listy i gazety – Julcia
schodzi na cały wieczór i siedzimy tu przy
jednej lampie – masz tedy obraz i pokoju

w którym siedzę, i podział dni moich — ale niemasz obrazu tego co się w duszy dzieje — i niechcę Cię nim niepokoić. Dowiadywałem się i donoszę Pani Gabryelskiej że P. Jordanowa i synek jej zdrowi są — niechcę powtarzać wszystkich kwestyi, które w poprzednich postawiłem listach — ale upraszam o odpowiedź na nie — Dziś Sobota i piąty to list z kolei — który do Ciebie piszę, chciałbym wiedzieć czy który nie zginie w drodze i dlatego numeruję je — pomiędzy 4 a 5tym powinna by Karolcia list mój otrzymać. Dziś miesiąc był ostatnim dniem naszym, w Jaworznie a w miesiąc później — jesteśmy tak daleko od siebie. Odpytaj tam proszę — rodziców Jasia Lippmana, który mię tu odwiedził i doniesł o nich słów kilka. Upraszam Cię raz jeszcze o numer domu Pani Taranowej żebym mógł francuzkie pisać adresy. Odwiedził mię tu znowu Pan Piotr i dopytywał się bardzo troskliwie o Ciebie. Dziś odebrałem z Kamieńca podolskiego przysłaną mi, piękną pąsową czapeczkę, w guście czerkieskim haftowaną w jaskrawe kolory — dar to starego przyjaciela i bardzo potrzebny mebel, bo kiedy z rana wstanę

z łóżka, w pokoju jeszcze chłodno. — Pozdrów proszę braterstwo i wszystkich domowników odemnie najserdeczniej a Karolcię i Ciocię mamę z osobna. Dzieci musiały podrość i odmienić się — Donieś mi czy P. Antoni trwa jeszcze w zamiarze wdowieństwa — czy ma już wodę Łomską. Julcia i Staś pozdrawiają Cię najserdeczniej — Staś zaczął mój medalion robić dla Ciebie — w malusieńkim formacie bo na broszkę. — W przyszły Wtorek wyglądam już od Ciebie z pewnością listu.

Ściskam Cię moja Duszo!

Zawsze Twój

[illegible]

Z Krakowa
14. Października 871.
2 sobota

Droga moja Anielciu!

Dziś Środa – właśnie dwa tygodnie od chwili jak Cię pożegnałem – a listu dotąd nieodebrałem od Ciebie. Przykro jest tak zostawać bez wiadomości i oczekiwać kiedy ja niemam listu to i ty jeszcze żadnego nieotrzymałaś odemnie. Myślę czy nie będzie lepiej żebym ja do Ciebie co Sobota telegrafował a Ty moja droga do mnie co Środa, w ten sposób, mielibyśmy choć krótką o sobie wiadomość. Myślę gdybyś słabą była, to byś kazała komu napisać do mnie, więc głównie na pocztę składam winę tej zwłoki i niech to da Bóg Wielki aby tak było. Ja mam dziś głowę rozbitą bo w ościennym pokoju robi i stolarz i mularz, ale dziś ma być już koniec tej roboty. Pan Kajetan Suffczyński odjeżdża dziś z Krakowa, a wczoraj wieczór był tu u mnie Kossak i Brandt obydwa powrócili z artystycznej wycieczki z bogatym nabytkiem, bo zwiedzali stare zamki i stada arabskich koni, na Podolu i Pokuciu. Przybył nam nowy poeta, wczoraj przyprowadzono go do mnie, bawił przez ostatnie lata i czasy we Francyi – niemogę pojąć, jak się tam tego rodzaju talent wyrobił – czytał mi wczoraj parę swoich utworów, pełne siły i prawdy

świeżości i uroku, jestto obywatelski syn z Lu-
belskiego, i chce się tu osiedlić.
Wyobrażam sobie jak Tobie tam dobrze w domu
braterstwa, i cieszę się z tego żeś zapewno już zięcco
odtęskniła - ujrzawszy ich znowu. Mówiłaś mi że
w Kijowie jest jakiś kantor - który się zajmuje
przeprawianiem posyłek, proszę Cię bądź tedy łaska-
wa prześlij mi dokładny adres tego kantoru i dowiedz
się, czy przesyłki na jego ręce przeprawiane odwieraja
na tamożniach pogranicznych - czy dopiero w
Kijowie, w obecności odbierającego posyłkę? wia-
domość ta jest mi bardzo potrzebna - i pro-
szę Cię o nią. Donieś mi czy wychodzisz lub wy-
jeżdżasz? czy pijesz Emską wodę? czy się bał
gardła niepowrócił? czyś się radziła jakiego le-
karza? co Ci przepisał? jak spędzasz dnie i
wieczory? bardzo bym rad o tem wszystkiem
wiedział - bo chciałbym sobie zrobić wyobra-
żenie - o Twoim życiu, po powrocie do Kijowa.
Noga moja ma się lepiej ale jeszcze nie wydobrzała
zupełnie, więc mało mam ruchu i to siedzenie
mi trudzi, dnie mamy pogodne ale zimne,
na górach, śnieg już leży. Właśnie był u mnie
na pożegnaniu Żmigrodzki - poznałem brata
jego który jest malarzem - Żmigrodzki ka-
zał Ci przesłać ukłony - wyjeżdża do Mona-
chium na rok lub dwa lata. Otóż co do Ukra-
innych ludzi, powiem Ci, [illegible]

[redacted]

Żal mi bardzo żeś odjechała, i nieumiem sobie
niczem zapełnić tej próżni, którąś zostawiła
po sobie, nieznam jednak ani skargi ani pra-
gnienia innego nad to, abym wiedział, że Ci
jest dobrze i że niejesteś cierpiącą na zdrowiu.
Myślą przechodzę teraz, cały przeciąg czasu, od chwi-
li naszego poznania i zbliżenia się do siebie
i chciałbym w tych wspomnieniach, znaleść dla
siebie pociechę. Była tu Pani Turno i córka jej

Pani Mycielska, u mnie, są to tesame panie, co nam z Poznania przysłały telegram, po naszym pobraniu się, obie chciały Cię poznać, bo stara przyjaźń wiąże mię z ich domem, szukały po ścianach i po całym pokoju Twojej fotografii i były zdziwione że jej niemam, jak gdyby się fotografia dla mnie, naco zdała.

Julcia i Stasio przesyłają Ci ukłony i pozdrowienie, Wincenty niepowrócił jeszcze z podróży. Helenka obiecywała że będzie moją sekretarką do Ciebie — ale coś teraz nieofiaruje się z swoją usługą, a tatwiej byłoby mi może niejedno powiedzieć za jéj pośrednictwem bo jest prawdziwą przyjaciółką Twoją. Pozdrów wszystkich Twoich najserdeczniej odemnie. Pan Antoni czy bardzo uczuł stratę tego pożaru gdybym wiedział co się z Tobą i koło Ciebie dzieje, tobym się domyślał o co zapytać potrzeba i można, a tak, męczę Cię tylko bezżnemi kwestyjami — jeżeli tych dni nieodbiorę Twego listu, to się do telegramów uciekam.

Ściskam Cię moja droga Anielo ... [illegible]

Z Krakowa
18go Paździer. 871.

Pani Myśliwska [illegible]
[illegible] w Warszawie [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] fotografii
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]

Moja Droga Anielciu!

Wczoraj nadszedł nareszcie pierwszy Twój list pisany z Kijowa i odetchnąłem wolniej, po tylu długich dniach i nocach wyczekiwania. Niech będzie Bóg wielki pochwalony, że cię tak szczęśliwie przyprowadził i zaczył do Twoich drogich! Były chwile w których jasno to widziałem i wierzyłem że tak będzie. Musiałem mocno wierzyć, kiedy i Ciebie ufnością tą natchnąć mogłem, jak mi piszesz – ale były także chwile, czarne i ciężkie, niepewności i obawy o Ciebie, a kiedy Ci już moja droga Anielciu, wszystko piszę, co myślę i czuję, to muszę Ci już powiedzić, co mię tak udręczało, oto: czterowiersz Kalderona, którego w młodości mojej czytałem, a który mi się przypomniał, w kilka minut po Twoim odjeździe, zanim jeszcze Julcia powróciła, odprowadzając Cię na kolej. Przytaczam Ci tu ten nieszczęsny czterowiersz i rzuć go do piekła, bo ja tak zrobiłem:

„ Komu się gwiazda nieszczęścia rozświeci,
„ Próżno do serca[1] przybiera[3] nadzieję[2]
„ Choć silną ręką skały się pochwyci
„ Pod nogą jego przepaść się otwiera.

Czterowiersz ten prześladował mię jak Ci mówię, we dnie i w nocy – jak niedobry sen ale że Bóg w łasce swej – złe przeczucia, na lepsze odmienił, to zapominam już o tem wszystkim, co przebyte, a przenoszę się do Twego pokoju – który Pan An-

tom spirytusem dla Ciebie ogrzewa. Wyobrażam sobie, że Minwa, otrzyszy listki, na ciepło serca, i bardzo bym dziękował P. Antoniemu, gdyby chciał za to odemnie przyjąć podziękowanie. Niedarmo wyobrażałem sobie, na podróżnym wszystku zmęczoną, w tym wagonie, pędzącym w noc czarną: bo albo czegoś niedopowiedziałaś mi, albo całą tę podróż od granicy do Kijowa odbywałaś po nocy? Niepojmuję także i tego, że przybywszy o północy, odszukałaś dom braterstwa dopiero o ranku. Cóż to za miła sercu memu wiadomość, że P. Antoni obiecuje Ci odprowadzić jak da Bóg powracać będziesz do mnie. Ja miałem już myśl pisać tych dni do niego aby ostatnich dni Października raczył przyjechać na granicę dla widzenia się ze mną, gdyby miał trudności w otrzymaniu paszportu to tak zrobimy, że do granicy on Ci odprowadzi a na granicy ja czekać będę ze Stasiem. Noga moja jest bez mała dobrze, ale mało jeszcze chodzę, bo się obawiam abym jej nieobraził — a z tąd czuję się ostudzonym od tego siedzenia i mówią mi żem pobladł, niema się co dziwić, niepokój dla mnie rzecz niedobra; ale teraz już wszystko dobrze będzie — kiedy od Ciebie taki list odbieram. Ile tego pragnę, abyś wróciła do mnie, tyle nienalegam zupełnie na to. Odetchnij, pociesz się, utnij się, uspokój, wypocznij a P. Antoni niech obierze porę stosowną i pogodną. Zostając Ci w Jego opiece i pieczy, mogę być spokojnym o Ciebie, a wiesz moja droga Amelcia, że pragnę tylko tego, co dla Ciebie szczęśliwem być może. Wiem o tem że pośpiech i gorączka wyjazdu niedają wytchnienia, dziś dla mnie to pasowanie się z obawą przebyte, więc czy dla

żej, czy twoiéj zabawiesz, spokojnie będę czekał, kiedy wiem że jesteś otoczona czułym staraniem i kiedy przez Twój pobyt w Kijowie, ma się zawiązać sto-sunek serca i stateczniéj przyjaźni pomiędzy mną a drogiemi sercu Two-mu. Listrami wyprawię jak tego żądasz – ale ja dziś znowuż po-nawiam prośbę moję, co o przysłanie mi dokładnego adresu tego kantoru w Kijowie o którym mi mówiłaś, że się podejmuje bezpiecznego przesłania albo załatwienia przesyłek. Niemogłem tego z razu zrozumieć że 4go Paźdz. z tąd odjechała a list datujesz 29o Września – Osim dni był Twój list w drodze piszę ci to dla uspokojenia Twego, chociaż sama dojdziesz tego, z listów moich które już odebrałaś i z tych które są jeszcze w drodze; Dla unikuię-nia pomyłki, będę odtąd datował, podług nowego i starego stylu.

Julcia ucieszyła się bardzo Twoim listem i pozdrawia Cię serdecznie wraz z Stasiem – Wincenty jeszcze niewrócił – Dziś mamy go-ścia bo rannym pociągiem, przyjechał tu mój siostrzeniec Wincenty, który z wesela siostry powraca, do pułku Krakusów stojącego w Węgrzech. – Ściskam Cię moja droga Anielcia wraz z wszystkiemi drogiemi sercu Twemu. –

7/19 Paźdz. 87.

[illegible]

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

Droga moja Anielciu!

Gdybym był dziś w Kijowie, mógłbym Ci wizytować i przedstawić się bardzo przyzwo-
icie bo noga wydobrzała i ubrałem już trzewik lekki i opiąłem kamasz, z czego bar-
dzo kontent jestem, bo ten cywilny kostyjum uwziął mię bardzo i wstydziłem go
się wyraźnie sam przed sobą. Dziś tedy jestem w kompletnym mundurze,
w takim samym jak mię poznałaś i w jakim służbę przy Tobie czyni
P. Wincenty malowany. Jakoż poczynam po raz trzeci konkurencyję.
Pierwsza była w pokoju P. Lucyjana, druga w Jaroczu, trzecia na
koniec na listy z Krakowa do Kijowa wysyłane, które podobno żół-
wia poczta nosi, choć się już Kraków z Kijowem połączył koleją. A
teraz powiem Ci, co mię na myśl tej trzeciej konkurencyi naprowa-
dziło, oto Twoja niegodziwa przyjaciółka Helenka, która zwyczajem
cór Ewy, lubi się znęcać nad kochającym sercem. Powiedziała mi
kiedyś tu: mamy teraz sposób na Panów mężów, jak tylko nam się
powodować niebędą, wyjeżdżamy na Ukrainę i będą musieli wierzyć
w pokorę, ja lada dzień także zabieram Stryja i jadę — myślemy
tedy razem z P. Ludwikiem, wyrobić to u Waszego kniazia, aby
wszystkim Ukrainnym paniom, wstęp był zabroniony do krain
szczęśliwości, leżących za Zbruczem, ale powiedz mi czybyś była wy-

śtała że Helenka taka cięta i że taka połkatka, poważna, nieznajdzie już na malusieńkiego męża, innego sposobu, jak postrach że go odjedzie? Jak z listu widzisz mam dziś dobry humor i dlaczegóż niemiałbym go mieć? Dzień jest prześliczny i ciepły – parę godzin stało dziś okno otworem, rozmawiałem z Tobą co mię uszczęśliwia i jestem w kompletnym mundurze. Z cywilnego stroju, zachowałem tylko, wdzięcznym bardzo sercem, symbol jedenastego przykazania, ręką Twoją – tak życzliwie wdziany na cierpiącą nogę. Jedno co niedobre jest to, żem nietylko odwykł od chodzenia, ale żem zupełnie prawie zapomniał, jak się chodzi i muszę się na nowo uczyć tej pożytecznej gimnastyki. List który do mnie pisałaś, pod adresem Helenki, doszedł rąk moich nareszcie, dziękuję Ci najczulej za wyrazy życzliwości i przywiązania Twego, którego tak bardzo potrzebuję! i ten list, nieodebrałem odrazu, był najprzód zapowietrzony, a następnie we dwa dni później, odesłała mi go Helenka przepraszając, że go otworzyła, comme de raison nie czytuje ona adresów pisanych na liście i przykro jej było że otworzyła list który mnie tylko oddać miała. Napisałem do Tarnopola odszukując Twoją książkę do nabożeństwa, podług adresu, jeżeli się znajdzie, doniosę Ci zaraz o tem, ale moja panienko książki od nabożeństwa niewypada gubić. Mnie brak bardzo wspólnej wieczornej modlitwy i proszę Cię abyś odmawiając ją, przeżegnała siebie Relikwiarzem, kiedy ja Cię na dobranoc przeżegnać niemogę. O instrumenta do drewnianej rzeźby, piękne

wzory różnych stylów, snycerstwa i instrukcyje potrzebne - napisałem do Monachium do Branda i w przeciągu dwóch lub trzech tygodni wyprawię wszystko razem do Kijowa. Brandt jako artysta, będzie umiał stosowny wybór uczynić, a jako życzliwy, zrobi to dobrze. nie mów jednak nic o tém P. Antoniemu, bo bym pragnął żeby mu to niespodziewanie nadeszło. Upraszam raz jeszcze o adres kantora w Kijowie, do którego by było bezpieczniej wyprawiać posyłki. Litwania przeszlę tą drogą, o której uczyniłaś wzmiankę w twym liście. Świeżo odwiedził mię Rektor Skobel, ona wyjechała na kilka tygodni w Sandomierskie do krewnych. Po co pytam? Rzecz bardzo prosta - powiada mi Rektor, „ja urzęduję w biurze albo uczę w Uniwer-„sytecie i nie ma mię cały dzień w domu, syn męczy się nad rygoro-„zami ostatniemi z medycyny, więc także nie zabawia" krótko mówiąc znudziła się babka - starym profesorem i starym studentem [illegible], dmuchła w Sandomierskie, na wiejskie nabiały i wczasy. Rektor kazał Ci pozdrowić najserdeczniej. Wiesz o tém że ostatnią prelekcyję publiczną miałem o nowych naszych poetach. Otóż jeden z nich a może najpierwszy zawitał po wielu latach oddalenia do kraju. Drzwi się otworzyły, pytam kto taki? „ognisty lew z Syryi" tam do licha myślę sobie, czy nie Karol Brzozowski - w istocie był to Brzozowski, znany z swoich poematów „Noc strzelców w Anatolii" „Ognisty lew" i „Sąd Boży" to prawdziwie ognisty lew pustyni - prześliczna

25

postać, jakaś świeżość uczuć i myśli – jakie jasne wejrzenie na świat: jaka tam potęga fantazyi, co za zasób niewyczerpany obrazów, jaka siła ducha. Ozdrowiałem przy nim do razu i ożywił mię bardzo, szkoda że za kilka dni powraca do Syryi, znałem go tylko z listów ale zyskał bardzo u mnie, na osobistym poznaniu. Odszukał mię prawie pierwszego w Krakowie i grono bardzo dobranych ludzi zebrało się u mnie na wieczór, dla bliższego poznania poety – szerokiego wschodniego oddechu; Przeczytał nam parę ustępów z swoich poezyi po herbacie i zaczarowani rozeszliśmy się dopiero po północy. Bardzo żałowałem żeś go niepoznała, rzadko w życiu zdarzy się taka postać, piękna po ciele i duchu.

Ja dotąd dwa Twoje listy odebrałem z Kijowa. Rozpisałem się o niepotrzebnych może rzeczach, więc proszę tylko, racz mi odpowiedzieć na pytania wszystkich moich listów poprzednich – a donieś jak najwięcej o sobie. Z kolei jestto mój dziewiąty list który wyprawiam do Kijowa. Pam Kamilli rączki całuję, Ciotce Twojej wyrazy uszanowania łączę – drogiego P. Antoniego, Karolcię i dzieci ściskam od serca. Julcia sama pisać będzie do Ciebie, Staś zdał egzamin – przesyła Ci u-kłony – i jako człowiek niepiśmienny – donosi tylko o sobie – że rzeźbi i kopijuje akwarelle Kossaka. Wincenty niewrócił jeszcze z wielko-Polski

Środa 25go Paździer-
nika 1871.

Droga [illegible] moja dusza Kotko
a częściej [illegible] [illegible]

2 Stycznia

Kochany mój Wincenty - Wczoraj jeden a dzisiaj drugi twój list odbieram - Dziękuję ci za nie sercem gorącem a szczególnie za ten ostatni, tyle w nim uczucia i delikatności - że choć widzę że ci źle bezemnie - miło mi jednakże słyszeć cię, mówiącego o tej boleści - Mój Wincenty, za co i dla czego, kochasz mnie podobnie - dla tego byłoby chyba że twoja zacna dusza, odgadła to wszystko czem dla ciebie zostać chciałam, bo w czynie, nie się nie objawiłam - prawie na progu nowego życia mojego z tobą - cierpienia fizyczne tak mi cały opanowały - że mi na wszystko siła nieraz nawet chęci zabrakło i dziś innego uczucia nad ubolewanie nad tym stanem we mnie nie pozostało - Tak mój Wincenty wiem ci choć raz powiem - to co mi jest ciągłem wyrzutem - że nigdy byłam ci mego ramienia jako podporą na twej drodze nie podała

6/X

gdybym przejmszczała że sama dojdę do
kiej jakiejś niemocy i ciała i ducha, ja, co
na tej drodze zawsze pragnęłam sama
z pokoj radości i szczęścia — jam na mię
niosła smutki i same tylko smutki —
jam aż otoczyć chciała staraniem — a któś
ie, że ta mnie ponosiła — chciałam stan
między Tobą a nie miłą troskę życia
dziennego i innych utrapień — teraz tyś
jęł to miejsce — chciałam w jednem sło-
wem życie wzupełnie umilić a okazało
zem ci tylko ciężar mojego dodała, to
mnie nie ma uciskać? — trzeba, mój
będę pobłażliwym, mogłbyś mnie
stać. Ale czego będę porzucam oddałam
się ja Tobie — Ale, mój drogi, jam
wreszcie podobną nie była — a
Świadczę i wyznaję mój drogi i
tego wszystkiego — który to nie raz

poczciwa przyjaźni Helenki i obecna decyzja twojch, których widzę w tym stanie chorobliwym, to więc dowodzi, iżem darmo ~~taka~~ nie była taka do niczego —

A jeszcze i ty mnie inną poznał-a zajętą życiem społecznem, ruchem umysłowym w braku bodźca w życiu własnem, chwytałam każdą objawiającą się iskierkę w innych i tę już u siebie przechowywałam na własne ocieplenie — pamiętasz, jak te wszystkie prelekcje mnie zajmowały — a dziś gdy własnie posiadam, nie jakieś rozstr-lane iskierki; ale całe ognisko narodowych społecznych i religijnych uczuć, nie stać mi na życie niemi i utworzenie z ich odbicia zacisznego a jasnego światełka, temu co jest

ich dawcę. I nie raz to czasem
prawie rozpacz zajrzeć mi do serca
Nie znałam się jeszcze jakieś
mi tej gdyby nabożeństwa twego ja-
kimeś a dziś sama na twej tęsk-
noty tęskniłam i tak obezwładnio-
łam. że jak widzisz nie umie-
li nawet opowiedzieć stanu mego
niewyraźnego i jego cierpień. Ale
ty sam to odgadujesz gdy donosisz
mi iż wierzysz że twa Aniela
nie składa ci boleści i takiej
wielkiej że tyjesz intencję.
Gdy to przeczytasz, gdy wyczytasz
jak jasno widzę mój stan
to zrozumiesz i to że tyś
skwapliwie do twej. w tej
łam wstała ona to tylko mój
mimo pozwoli spokoj a tobie szczęś-
cie ten kiermek pomyślniejszy. stąd na-
gotrze ważnych moich racji w wyjeździe do tej

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

Droga moja Anielciu!

Wczoraj była u mnie Helenka – i przyniosła mi dwa listy – Twój był z dnia 6go Października, Kamilki list z dnia 8go Października. Byliśmy sami i Helenka odczytała mi obydwa listy. Nie umiem Ci wyrazić, jak mię Twój list wzruszył i wyobrażam sobie, jaka burza prze-szła przez Twoje serce, gdy postanowiłaś prze-słać mi tego rodzaju zeznania, w których o-skarżasz siebie przede mną. Bóg z Tobą moja Droga Anielciu, uspokój się, bo ja znam Twoje serce i moralne jego pobudki. Gdybym mógł tak otwarcie pisać jak niemogę – to ufam, że-bym Cię ugłaskał i ukoił – a próżne obawy i skrupuły usunął – ale będę tu mówił tylko o tem – co cały świat wie, a czego Ty tylko na nieszczęście moje, przyznać niechcesz. Oddając rękę mnie, zrobiłaś poświęcenie bez granic, tak przyjęli wszyscy Twój krok, z wielu ust słyszałaś to samo – tak przyjęto wszędzie nasz związek, gdzie tylko – pieśni moje do-szły. Jakże chcesz moja droga, żebym ja naj-

bliżej serca Twego stojąc – żebym ja jeden niewie-
dział o tem. Wyrazy Twego żalu, są pełne stra-
sznej dla mnie wymowy – możesz mnie nim
pokonać, ale przekonać niemożesz. Anielciu
nieżałuj nigdy kroku, któryś zrobiła odda-
jąc mi rękę i wyrazem, czerp w tym natchnie-
niu siłę, potrzebną dla nas – niemogę nieboleć
kiedy czuję bolejącą Ciebie – nieoskarżaj się
przedemną, bo tym oskarżeniem potępisz mnie.
Nierozbieraj stosunków – najtkliwszych serca,
życia i pożycia naszego, bo są rzeczy których
się nietrzeba dotykać – tem bardziej proszę
Ci o to, że zupełnie inaczej widzę te rzeczy –
ufając w rękę opatrzności Bożej, która
mię często prowadziła na mej drodze. I
tak powiem Ci jak ja to widzę: Bóg
przeznaczył nas dla siebie, kiedy nas po-
łączył. Sakrament to łaska. Jesteś moją,
a ja Twoim nazawsze – w tym leży wszy-
stko – na czem oboje, polegać możemy sta-
tecznie. Bóg w miłosierdziu swoim, ocenia
tylko intencyje i pobódki serca – pobódki
nasze były czyste. Z tym przekonaniem, mo-
żemy przyjść spokojnie, resztę drogi naszej.

Czy pomyślność, czy niepowodzenie – czy zdrowie, czy słabość – czy smutki, czy radości – wszystko to już wspólne nasze! zgadzaj się moja droga z wolą Bożą – a pokój wstąpi do Twej duszy i krzyż Twój lekkim będzie. Czyż niemam za co dziękować Bogu – że Cię natchnął, żebyś jechała w tę drogę? że Cię w niej tak szczęśliwie przeprowadził? że dziś jednasz mi życzliwość – Twoich drogich? zbliżasz mię do ich serca? czyż to rzecz mała? że tęsknota do kraju i rodzinnej strony, niewciska dziś Twojej duszy? że nawet zdrowie Twoje, jak mi piszesz, polepszyło się? czyż to mało, iż wiem, że jesteś otoczona tak troskliwym staraniem? Moja droga Anielciu wierz mi, mamy za co dziękować Bogu, ja przynajmniej czuję to i zaklinam Cię na wszystko, niepasuj się z sercem i duszą czarnemi myślami i odżuć smutki, a przyjm słowo pociechy odemnie.

Wiedziałem i mówiłem Ci pono nieraz, że bez natchnienia dobrej myśli, nieprzyjdę do równowagi ducha. Otóż znalazłem sobie znowu umysłowe zajęcie i będę się nim pocieszać pod nieobecność Twoją. Za parę dni zacznę wyjeżdżać z domu. Wiesz iż pragnę Twojego powrotu, ale nienalegam i nalegać niebędę abyś przyspieszała

go, zupełnie spokojny o Ciebie jestem, bo Bóg wy-
rzał na moją boleść i dał spokój mej duszy. Od-
tąd listy Twoje dochodzą mnie regularnie, je-
stem bez obawy o Ciebie – a kiedy masz zaufa-
nie do lekarzy, którym się powierzyłaś, kiedy
czujesz że Ci ulgę przynoszą, to tembardziej
pragnę tego, aby się Twój pobyt w Kijowie
u braterstwa przedłużał, – a będę cierpliwie
czekał.
Krótki to list moja Anielo i czuję że nie jest odpo-
wiedzią na Twój list – może coś więcej może in-
czej będę Ci mógł odpowiedzieć – dyktując list
Helence. Dziś nie jestem w stanie P. Kamilli
odpisać i podziękować za Jej list – niech ją
Bóg na powzińszych nadziejach serca nagrodzi.
Wiele dodał mi otuchy i szczęściem było dla mnie,
żem jej list po Twoim przeczytał, bo żałość mi
ją ukoił.
Żegnam Cię moja droga Anielciu i upraszam
w poddaniu się woli Bożej, ostawo serdecznej
pociechy. –

Ukłony dla Pani Sawiczowej jak jest?

Z Krakowa
28º Październ. 871.

Droga moja Anielciu!

Z Krakowa d: 31. Października 1871. Dziś jest właśnie rocznica dnia pamiętnego dla mnie na zawsze – dziś rok, miałem wykład publiczny – dziś rok, znaleźliśmy się po pierwszy raz, w jednej sali wieczorem i wdzięcznym uczuciem chowam pamięć tego dnia, w którym Bóg mnie do Ciebie zbliżył. –
Dziś rok, niemyśleliśmy oboje, że będziem należyć do siebie, a tem mniej – mógłem myśleć, że się z tego wieczora, dla nas takie następstwa wywiążą, że w żałości będę rozpamiętywał jego rocznicę i szukał listem w Kijowie tej, której w ówczas jeszcze nieznałem, a która mnie tylko z jednego wykładu poznała. Miałem prelekcyję o Szląsku, z wrażeń którem wywiózł z Jaworza i czy mógłem myśleć, że w tem samem Jaworzu będę z Tobą, i że chwile razem przeżyte będą dla mnie, jasnym promieniem, którymi wśród ciemności zaświecił?

Bardzo to zadawalnia serce moje, że listy Twoje tak regularnie przychodzą i zdaje mi się, że muszą być koleją żelazną przesyłane, kiedy je dnia piątego z rana odbieram; po owym liście czarnych myśli, odebrałem już nowy, z którego widzę żeś się uspokoiła i że burza serca już przeszła; – Dziękuję Bogu za to i z nową ochotą biorę się do zdawna odłożonych zajęć. Niema rzeczy gnuśnieć duchowo, potrzeba robić co można, a będzie co Bóg da. Donoszę Ci moja droga że książka Twoja od nabożeństwa jest już w moim ręku, bardzo mię to ucieszyło i wiem że i Ciebie ucieszy. Do Brandla do Monachium pisałem i wiem że lada dzień odbiorę wzory rzeźby drewnianej, wraz z instrukcyjami potrzebnemi i narzędziami. Zapewne potrzeba tego aby ktoś wskazał sposób użycia tych narzędzi i wykreślania kolejnego rysunku na drzewie wzorów; – Otóż powiem jak sobie raz w życiu poradziłem, kiedym był w podobnem położeniu; wziąłem wędrownego snycerza który rzezał w Cerkwiach i Konostasy i carskie drzwy – dałem mu inne wzory, a podłożone wy-

konał i zdziwił się sam, że tak piękne rzeczy po-
robił jakich nigdy w życiu niewidział. Nie-
wątpię, że się w Kijowie około Monasterów i Czerneców
taka rzeźbiąca dusza znajdzie. Widziałem przez
prostych kacapów, bardzo misternie rzeźbione
z drzewa i słoniowej kości, małe ołtarzyki i Ikony
i Tryptyki bardzo starożytnego stylu; więc roz-
pytać tylko potrzeba w Kijowie a człowiek się
znajdzie, który niebędzie nawet wiedział że jest
Monachium na świecie ale podług danych wzo-
rów, pokaże jak wykonać piękne cacka.
Paczkę z książkami z Warszawy odeśle księgarz
Warszawski Orgelbrandt do Kijowa. List
Pani Kamilli odebrałem, był swobodny i miły
a niebyłby takim, gdyby była w obawie o Ciebie,
wstydzę się, żem dotąd nieodpisał na niego, ale
listu dłuższego dziś już ukończyć niezdołam,
więc pozdrów ją tylko najserdeczniej odemnie.
Odebrałem także list kochanej Karolci, która
mi na mój list odpisała punkt w punkt naj-
dokładniej, jestto osoba, z którą się już liczyć trzeba,
choć długich jeszcze podobno nienosi sukienek, może
się tym obrazi co tu mówię, to raz jej powiedzieć,
że mam ją o całe trzy miesiące, szesnaście dni i
pół — za starszą niż jest w istocie.

Wzory i narzędzia będą, ale czy będzie drzewo sposobne do rzeźby? suche i dające się obrabiać w kierunku wszystkich linii i tu powiem jak sobie radziłem: kiedy potrzeba było suchej bardzo dębiny, kupowałem ze starych walących się budynków słupy, przyciesie, belki i powały a kiedy potrzeba było suchej lipiny — (najsforniejszego drzewa do rzeźby) tom się uciekał do pasieki i starych pasieczników, a tam znalazła się zawsze sucha lipina czy na zapas chowana — czy ze starych uli. Trzecim drzewem jest Jawor o ten trudniej w Waszych stronach, ale klon i grab suchy jest także gęstego słoju — a znajdzie się suchy u młynarzy i na każdym strychu w spichlerzu dworskim. Z desek można robić rzeźby tylko z wielką ostrożnością, — (bo się następnie paczą i pękają) rzeźbę wyrabia się właściwie z mniejszej lub większej kłody i okrąglaków z materyału przygotowanego na dzwona, na piasty, na osie; można do rzeźby użyć także wiązu i brzostu jeżeli jest gęstego, drobnego i równego słoju, najpiękniejsze rzeźby w których flader jest ozdobą — wyrabiają się z orzecha włoskiego, z odziomków brzozy to jest z tego kawałka, gdzie korzenie drzewa w pień przechodzą, tudzież z na-

rośli i guzów drzew, mianowicie zaś, z narośli orzecha, topoli nadwiślańskiej, białodrzewu.
Przepraszam Cię moja Droga za ten traktat o materyale rzeźby — do którego jak na dziś z krajowych drzew używają olchę pospolitą a z zagranicznych bukszpan i ołówkowe drzewo, mahoń i drzewo gruszkowe. W Szwajcaryi wyrabiają nawet rzeźby z trześniowego drzewa — a że trześnie należą, na Ukrainie do drzew najokazalszych — ztąd niebędzie trudno, o trześniowe drzewo. Donieś mi moja Droga jaki jest adres Kantoru ekspedycyi do którego by można w Kijowie adresować przesełki — prosiłem Cię o to już parę razy i ponawiam prośbę moją — donieś mi — jak masz dzień podzielony? i pragnąłbym tego bardzo, żeby Cię Karolcia w pewnych godzinach czytywała. Jeżeli Kamilka raz jeszcze poskarży na Ciebie że mówisz po całych godzinach — to ja Ci prześlę, nie respiratora ale „milczytora" albo raczej „milczyhora" i każę Ci nim buzię zawiązać. O nodze mojej donosiłem Ci w ostatnich listach że jest już ubraną w trzewika, o sobie nic Ci niepowiem — jak tylko, że z upragnieniem oczekuję codziennie przybycia pocztarka i listów Twoich. Wiele łaskawych na mnie osób odwiedza mię od 5^{tej} wieczorem całe przedobiadem

mam zajęte pracą, więc gdyby ta noc straszna, nieprzychodziła z czarnemi myślami, tobym mógł w takim składzie rzeczy - doczekać się jeszcze czegoś lepszego. Nieżal się na moje szare meble, bo mi bardzo dobrze z niemi, szczególniej z tym kartem, w którym jak w budynku zamieszkałem. Marysia oddaliła się - dostała codziennej bardzo silnej zimnej febry, płakała po całych dniach i prosiła żeby ją odesłać do domu. Żal mi jej było - ale odesłałem ją koleją do Wieliczki - gdzie ma krewnych. Józefowa wypowiedziała mi także służbę - mówiłem żeby została aż do Twego powrotu przynajmniej. Chce podwyższenia pensyi - chociaż doprawdy z każdym dniem mniej mam z niej pożytku - jutro 1szy Listopada dodałem jej dwa floreny - ale jeżeli odejść zechce - pomimo to - odpuszczę ją. Teraźniejszy mój służący nazywa się Jan - człowiek niemłody - porządny, pracowity - ani bardzo rozmowny ani mruk - zna służbę i biedę - bo ma tu w mieście żonę i dzieci - zdaje się że się będzie trzymał - bo według świadectw po trzy i po pięć lat trzymał się jednej służby - zna jak mówię bardzo dobrze służbę - a dla mnie to najlepsze ze wszystkiego

się samo około mnie robi a ja niczego ani na-
kazywać niepotrzebuję – ani prosić o cokolwiek.
Ważna rzecz zaszła dla mnie od czasu Two-
jego odjazdu – zniosłem się z ludźmi w Po-
znańskim i zdaje się – iż przyjdzie do układu
o odstąpienie kompletnej edycyi pism moich.
Czekam na nowe listy, które zbliżają mnie do
nabywców, nie księgarz ale możni obywatele
chcą odemnie nabyć me dzieła – więc mam
nadzieję – że układ dojdzie do skutku a w
takim razie – będę musiał sam jechać do
Poznania – a towarzyszyć mają mi w tej drodze:
Kossak i Suffczyński – Kossak bo mię sa-
mego puścić niechce – na opiece sługi tylko –
Suffczyński bo na to kazanie w Poznańskim
zadzwonił i jeżeli tak ważna sprawa dla nas doj-
dzie do skutku i jemu będę winien – wprowadze-
nie jej na tor pomyślny. W każdym razie bę-
dę Ci donosił moja droga o tej sprawie w miarę
tego – jak postępować będzie. Podróż ta jest
nieznaczna – bo we dwanaście godzin – staje
się z Krakowa w Poznaniu – a tam przyjadę
już, nie tylko na przygotowane, ale na skoń-
czone rzeczy i w dziesięciu dniach da się osta-
tecznie odprawić ta cała rzecz. Widzisz tedy

moja droga Amelciu, że się dobrze czuć muszę, kiedy się w podróż wybieram – ale nienastąpi to jeszcze tak prędko i o postępie tej sprawy i podróży zamierzonej będę Ci donosił. Kiedy Cię Bóg szczęśliwie przeprowadził do Kijowa – to ufam że Cię i na powrót do mnie przyprowadzi i mnie w tej drodze do Poznania wspierać będzie. Uściskaj braterstwo Ciotkę, Karolcię i dzieci odemnie – domowników wszystkich pozdrawiam – a odemnie przyjm wyrazy najserdeczniejszego przywiązania z którym się oddaję – zacnemu sercu Twemu. To jest z kolei list jedenasty który wysyłam, od Ciebie odebrałem czwarty z Kijowa. –

[illegible]

13

36

Droga Moja Anielciu!

List do Karolci wysłany dojdzie może albo razem z tym listem, albo mało co prędzej, bo jak Ci donosiłem Niewiarowski nie jest już przy mnie, więc nie ma komu adresować tych listów po rosyjsku i dwa dni czekał list Karolci na adres. Poprzednie adresowała Julcia, ale Ona jest obecnie porządkami domu zajęta i ledwo z końcem tygodnia ukończą się te porządki. Dom będzie oczyszczony z gruntu i odnowiony. Oczekuję z upragnieniem tego, bo i ja zawadzam i mnie to wszystko zawadza, raz na rok wszakże jest taka generalna rewia potrzebna. Mieszkam obecnie w dawniejszym jadalnym a dzisiejszym sypialnym pokoju, który jest już ukończony. Dwa razy odwiedziła mnie w tym czasie Helenka, ale zetknąwszy się już na wschodach i sieniach z nieporządkami prowadzącymi do porządku, cofnęła się i dziś dopiero dowiedziałem się o Niej.

wizytach. Kazała mi powiedzieć że będzie pisać do Ciebie, i że nie pisała od odjazdu Twego, więc uważam że Babka na swą młodość i czas liczy, kiedy się nie tak bardzo spieszy. Jan, który mi teraz służy nadaje się bardzo i zdaje się, że się służby trzymać będzie, jak już kryzys tych porządków przejdzie. Ja w mym pokoju odosobniony żyję wszystkim pono[?] kiem i zajęciem; Staś sypia ze mną, ale cały dzień jest prawie na wystawie obrazów, bo kopiuje wielką akwarellę Kossaka i z bardzo dobrą fantazyą powraca co dzień od tej pracy; Wicuś powrócił od dwóch dni z Wielkopolskiej, ale prze-ziębił się w drodze i umościł się w łóżku, aby się prędzej pozbyć kataru.

Na jedno Twoje zapytanie dawniejsze nie odpowiedziałem Ci: Pan Tytus, jak obiecał być u mnie po upływie dni dziesięciu po Twoim odjeździe, ale że noga nie była jeszcze wówczas wydobrzała, nie mógł

mnie zabrać z sobą, lecz zabawiwszy tu przez dzień jeden odjechał. Nie piszesz mi Moja Droga, kto Ci tam służy? Wiem, że Ci wszyscy służą, poczynając od kochanej siostry a kończąc na Anusi, ale pragnąłbym bardzo tego żebyś sobie upatrzyła sługę dla siebie, któraby z Tobą przyjechać mogła, bo milej by Ci było, gdybyś miała przy sobie jakieś stworzenie poczciwe, któreby znało i Twoich i stronę Twoją. Proszę Cię pomyśl o tém, bo wiesz jak tu trudno jest o sługę do któréjby przystać można. Myśli nasze spotkały się w drodze, bo wiedym prosił o to, abyś na wizytowym bilecie pisała do mnie, bo mi chodzi o krótką, lecz częstą wiadomość: odebrałem Twój bilet przesłany mi w liście Karolci. Otóż częściéj proszę o taką wizytową kartę, na któréj pomiędzy linijami odczytam wszystko, czem mię darzyć raczysz. Po wysłaniu ostatniego listu do Ciebie mieliśmy tu parę dni bardzo ciężkich i niespokojnych. W okolicy Husiatyna jest cholera i Edward miał napad cholery i Ojciec jego Pan Wiktor, a nim jeszcze wyzdrowieli dostał bardzo gwałtowny napad Antoś, po parę godzin odbie-

raliśmy i wyprawiali telegramy. Doktor Stępiński telegrafował dla Antosia cały przepis kuracyi, i zdaje się, że pozdrowiał, bo telegramy ustały a listu czekamy lada chwila. Wyobrażam sobie, co się tam z biedną Zosią działo. Było to właśnie po przybyciu Wicentego więc po odebranych i wysłanych telegramach, odprawiliśmy wszyscy razem wspólne nabożeństwo do „przemienienia pańskiego" i zdaje mi się, że Bóg dźwignie naszych chorych, ja przynajmniej jestem zupełnie spokojny, mówiąc sobie „kto się Boga boi, ten się niczego nie boi." Julcia, co tak bardzo Zosię i Antosia kocha strapiła się bardzo, a ja zebrałem się w sobie mocniej dlatego prędzej, że trzeba było pocieszać drugich. Pozdrowienia i ukłony przesyłam dla wszystkich Twoich Amusię, proszę pogłaskać odemnie. Ściskam Cię Moja Droga najserdeczniej życząc Ci zdrowia i ukojenia w duszy.

Z Krakowa dnia 8 listopada 1871.

Zosia

[illegible] telegramy [illegible]

telegrafował do Antona gdy przyszedł [illegible]

[illegible] telegramy [illegible]

[illegible]

[illegible] Było [illegible]

[illegible] telegramach [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Moja Droga Anielciu!

Listy Twoje dzięki Bogu zaczynają już teraz przychodzić regularnie, więc proszę Cię nie trudź się pisaniem długich listów, ale nawet na bilecie tylko prześlij mi słów kilka, a to dla mnie wystarczy. Wiem jak Cię każde zajęcie trudzi, a tym więcej jeszcze trudzą myśli i uczucia, a ja pragnąłbym tego, żebyś się uspokoiła i doszła dostatecznej równowagi uczuć myśli z powołania, aby to nie bolało, co ma zadawalniać i nie trapiło, co ma przynieść spokojność i zadowolenie z życia. Jeżeli się Bogu podoba, to, postawić nas na próbę, dotknąć słabością i rozłączeniem, to trzeba wytrwać w tej próbie i z poddaniem zgadzać się z Jego wolą.
W tém przekonaniu, na tej drodze pragnąłbym Cię utwierdzić, bo tylko w rezygnacyi można czerpać siłę potrzebną do życia. Gdybym sam nie czuł bardzo żywo rzeczy, nie miałbym prawa mówić tego, co tu mówię, ale wiem o tém że trzeba dźwigać krzyż żywota, zgadzając się z żądami

bożemi.
Zdrowie moje jest dzięki Bogu dobre, a umysłowe zajęcie zapełnia mi czas; wieczorem zawsze ktoś mnie odwiedzi, a tak schodzą posępne dni listopadowe. Wiadomość o kantorze w Kijowie nie przydała mi się, jestto filia tryestskiej assekuracyi od pożarów, którą i tu mam, przyjmie ona posełkę powierzoną sobie, ale nie ręczy za to, co się znią na komorze granicznej stanie gdzie otwierają pakiety, gdzie ktoś by cło opłacić musiał, gdzie w końcu uradną, bo za przesyłki które nie idą z podróżnemi razem nie ma nikt odpowiedzialności, więc ta droga nie jest drogą do przesyłek i o inną się starać trzeba ale dotąd na listy moje nie odpowiedzieli mi panowie Winnicey.
Donosiłem Ci w jednym z przeszłych listów, że książka Twoja od pacierzy znalazła się i jest już w mojem ręku, nie powtarzam to, bo może Cię tamten list nie doszedł, albo późno dopiero dojdzie. Nie wiem bowiem czém się dzieje, ale już dwa razy doszedł mnie wcześniejszy list później, a późniejszy wcze

znać gdzieś zalegają, przy ekspedycyach poczty, zapewne na granicy.
Pytasz mnie dlaczegom w pomieszkaniu naszém poprzestawiać kazał sprzęty? A już ciż dla tego że pokoje mają mieć przeznaczenie inne, bo jadalny staje się sypialnym, sypialny towarzyskim, a bawialny izbą stołową; ztąd nic nie pozostanie na dawnem miejscu; restauracya sypialnego pokoju jest już ukończoną i zdaje się że bardzo dobrze tak będzie, bo wchód z porządnéj sionki prowadzi do niego z osobna, a drzwi i klamki chodzą bardzo cicho; pomieszkanie jest dogodniejsze, ale jednego lub dwóch pokoi brak zawsze i z wiosną trzeba będzie pomieszkanie zmienić. Na przemianę sypia tu na dole Julcia lub Staś. Z panem Niewiarowskim rozstałem się na 1go listopada, bo nie mógł mi oddać tych godzin, w których ja pracować mogę, chodząc do Akademii Technicznej, ma przystkie te godziny zajęte w którychbym ja potrzebował jego pomocy, więc musieliśmy się rozstać.
W jednym z ostatnich listów pisałem Ci, że mam

zamiar wydania kompletnej edycyi dzieł mo
że w tym celu będę musiał na jakich dziesięć
dni pojechać do Poznania. Otóż donoszę Ci moja
Droga, że świeżo odebrałem i napisałem listy
które znacznie dalej posuwają tę sprawę, zda
je się nietylko że do skutku dojedzie, ale z
układ stanie korzystny; jak się rzecz dalej
posunie doniosę Ci o niej.
Kiedy czujesz ulgę po radzie lekarskiej, to
trzymaj się moja Droga tej rady i nie zmien
niczego, a nadewszystko nie lecz się sama.
Julcia odebrała Twój list; Staś dziękuje Ci za
życzliwą pamięć; Wincenty nie wrócił jes
z Poznańskiego. Jan którego mam teraz
jest bardzo dobry i spokojny człowiek; sprząt
rano i raźno. Posadzki, okna, lampy i sprzęty
mają być bardzo czyste nietylko u nas, ale
i na górze u Julci. Staś chodzi na Akademię
Techniczną i kopiuje akwarelle Kossaka.
Na tém kończę moja Droga, oddając się przywiązaniu
Twemu a życząc Ci zdrowia, dusznego pokoju i
pociechy

z Krakowa w sobotę dnia 4go listopada 1871.

zamiar wydania kompletnej edycyi Dzieł [illegible]
że w tym celu będę musiał na jakiś czas [illegible]
Dom przyjechać do Poznania. Otóż donoszę Ci [illegible]
Droga, że zamiar dokonałem i [illegible]
[illegible] Dzieł [illegible]
[illegible] do [illegible]
[illegible] kompletny, jak [illegible]
[illegible] Droga [illegible]
[illegible] idąc [illegible]
[illegible] moja Droga [illegible]
[illegible] nie [illegible] się sama [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] być bardzo [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] moja Droga [illegible]
[illegible]
[illegible]

z [illegible] 1871

Moja Droga Anielciu!

Listu Twojego nie widać; po dwóch wizytowych kartach nie odebrałem trzeciéj i czwartéj, któréj się spodziewałem, więc właściwie nie wiem, co się z Tobą i w Tobie dzieje? Ale źle mówię wiem co się z Tobą dzieje, boś jesteś pod opieką kochających Cię serc, ale nie wiem co się w Tobie dzieje,. Nigdybyś nie uwierzyła Moja Droga Anielciu, jak mnie zobowiązał ostatni list Pana Antoniego, co to wiele mówi, zacny człowiek, który się odmalował w tym liście, a tém więcéj boleję nad tém, żem mogie na ostatecznych kresach Ojczyzny znaleźli siebie i że z nim razem bywać nie mogę. Dzisiejszy mój list odnosi się do domu naszego. Znasz moje dzieło „O dyalektach mowy polskiéj” Trzeci rok jak wyszło z druku a teraz dopiero obliczyłem się z księgarnem. Edycyę puszczono do Królestwa Polskiego i z tąd odrzucił się księgarz zmuszony zamknąć ze

mną o tę edycyę rachunki. Wypłacił mi
700 fl przeto, a stąd zdołałem bieżące domu
załatwić rachunki. W tym liście nie mogę
Ci jeszcze przesłać wszystkich pozycyi opła-
conych, bo wypłacam dopiero należytości,
ale w przyszłym liście prześlę Ci moja Droga
Aurelciu szczegółowy rachunek. z tych wypła,
które poszły na budżecie moim, bo wiem, żeś
się tém niepokoiła a ja bym pragnął, żeby
o mnie spokojną była. Opędzam się jak
mogę, ale są rzeczy, które nie odemnie zawisły
i których zbyć przemysłami nie można.
Donosiłem Ci, że w domu Zosi było wielkie
strapienie, bo Pan Podolski Ojciec, Edward
i Antoś przebyli cholerynę, czy cholerę.
Jeszcze to się nie minęło, a Wincenty powrócił
z podróży chory i trzeci już tydzień nie wy-
chodzi z pokoju, do tego zachorował i Sta-
a ja ledwom wydobrzał na nogi, więc
Julcia ma zadanie nie lada, bo trzech
chorych w trzech różnych domach.

cały dzień schodzi na wyprawianiu posłańców
z lekarstwami, ziółkami i rostkami.
Staś skopiował akwarellę Kossaka bardzo
usilnie w palach wystawy, które są comme
de raison zimne i przeziębił się, skut-
kiem tego było, że bardzo pomizerniał, schudł
zczerniał i oczy zapadły mu się w głowie
jak mi o tem mówią. Takiś ból stra-
sznie dotkliwy w jednem miejscu piersi
za dotknięciem ręki. Sciborowski i Szeferyk
mówią, że to ból reumatyczny. Staś zwątpił
o sobie, bo mu się zdaje, że to suchoty. Ta sama
historyja z Wincentym, pełno imaginacyi;
i domyślisz się, [redacted] Proszę Boga o cier-
pliwość i o pociechę od Ciebie. Co do podróży
poznańskiej stoję, tak rzeczy, jak stały z koń-
cem grudnia lub początkiem Stycznia muszę
tam jechać; miałem dziś po raz pierwszy
być u Helenki, ale że śnieg wali odkładam
wizytę na czas późniejszy, a jedna z pier-

wszystk będzie do fotografa, bo chcę Panu An-
toniemu i Tobie posłać pierwszą fotogra-
fię moję z przędzisz sama, żem nie tak ba-
dzo zbiedniała, choć od 25 Września aż
dotąd miałem biedę z temi nogami. Ba-
dzo Ci dziękuję Moja Droga, że mnie upo-
minasz, abym się przed podróżą wyspo-
wiadał, właśnie tych dni odprawi tu
Ksiądz Oświecimski w naszym domu
mszę na Twoją intencyę a przy tej spo-
sobności wyspowiadam się i donoszę Ci o tem.
Julcia nie ma ani głowy, ani czasu
pisać do Ciebie. Nie wiem czy nie wypadnie
Stasia umieścić w jej pokoju, aby ułatwić
sobie trochę staranie około tych chorych.
Wiedząc, że piszę do Ciebie, kazała Cię pozdrowić
serdecznie. Kłaniaj się moja Droga Amelii
wszystkim odemnie i przyjm wyrazy ser-
decznego przywiązania mego z którem Cię
ściskam i pocieszyć pragnę.

Z Krakowa dnia 22 Listopada 1871.

15 w Krakowie d: 13/12 w. r. d. — 44

Droga moja Anielciu!—

Zwyjeżdżałem tedy już kilka razy z domu, po uspokojeniu się tej zamieci, która nastała na widzenia. Helenkę zastałem w domu i podziękowałem jej się tak tęskną była na mnie w czasie mego cierpienia i sama odnosiła mi listy Twoje.

Wczoraj wieczorem o 6ej miałem prelekcyę w radnej sali miasta publiczności zgromadziła się bardzo licznie i sala była napełniona, ale w większej liczbie obywatelstwo z Podola Wołynia i Ukrainy, których tu teraz wielka masa bawi, wycinam z czasu sprawozdanie o tej prelekcyi i posyłam Ci je, bo ono da Ci najwłaściwsze wyobrażenie o rzeczy. Pierwszy raz tedy zetknąłem się z nową większą publicznością; bardzo wiele osób wypytywało się troskliwie o Ciebie, bo i przed prelekcyą przechadzałem

się pożegnał ostrzegając najpierw, i po prze
lekcji pozostało szczupłe grono się mną
czekając aż ja salę opuszczę. Sala była
dobrze ogrzana, więc wypadało się ochłodzić
Pan Ludwik Michałowski wręczył mi list
Karolci, Helenki nie było, bo się bała
wielkiego mrozu i dziś mamy mróz no-
cny bo dochodzi do 20°
Poczciwy list Karolci bardzo mnie ucie-
szył, a ja będę zapłatą jeżeli jej po-
ślę w zamian za jej fotografię moją
Kazałem sobie dokładnie opisać jej ry-
sy i wyraz twarzy i widzę że ważna ja-
osoba, szkoda że się nie kazała foto-
grafować w całej postaci; oprawię sobie
jej fotografię w ramki i umieszczę
ją powyżej małej pudełki, aby
się przed ludźmi pochwalić taką siostr-

nicą.

Z listów Karoli dopiero dowiedziałem się o zaprzestaniu Ci kuracyi, wnet o stanie i tutaj wiedziano coś kiedy mi mówi Łoś: Droga moja oddalenie się go zmusi ramie mocen, jeżeliby w kasztkach nie był Ci tak przykry, przekonany jestem że byłby najlepszym lekarstwem bo był to działało na drażnienie całego organizmu jutro będę pisał do Karoli a z listem do Dr. Trzeska wstrzymam się jeszcze, kiedy dotąd nie powrócił do Kijowa.

Wincenty odebrał wczoraj list od Libie ale nie komunikował mi go bo pora noc po prelekcyi odwiedziło mię i dopiero po jedenastej udaliśmy się na spoczynek.—

Z listu Karoli spostrzegłem nie-
jakie wyobrażenie o stanie Twego zdro-
wia i kuracyi ale nie mi wiem jak
dnie i wieczory spędzasz i prawdziwym s-
mutkiem przejmuje mię to nie raz że
tak mało wiem o Tobie moja droga
i że Ci nie mogę tego wypowiedzieć cobym ci
tak gorąco wypowiedzieć pragnął bo w
listów nie piszę — więc domyślaj się ty
Twego serca odczuwam, ocenienie tej łaskawości
o której zostałem po Twoim odjeździe
Przyjm serdeczne uściśnienie dłoni, którem
radbym Ci wyrazić wszystko co dla Ciebie czuję

Kochaj mnie i bądź zdrową!
Twój [illegible]
[illegible]

16

d 15 Grudnia 1871.
Krakow. 47

Moja Droga i Kochaneczko, prosić
raz mam to szczęście że ręka
p. Heleny ma być tłomaczem moich
myśli i uczuć, więc całem sercem
podejmuję tę sposobność aby Cię prosić
moja Droga, żebyś nie była nielitości-
wą i nie [illegible] własnych uczuć
i nie brała miary listów moich
tylko tak, jak je dać mogłam. Strasz-
ny to gwałt dla serca, pisać do Ciebie
a powstrzymywać się w każdym szczer-
szym uczuciu, do tego tylko co obca
kreśli je ręka; dziś dzięki Bogu nie
jestem tem skrępowaną i mogę Ci wy-
razić że nie mam innego pragnienia
jak żebyś polegała na mem przywiązaniu

i sercem.

Poświęcenie i przywiązanie Twoje
stało się ostatnią kotwicą w mém życiu
zachowaj mi to coś dała tak życzliwie
a wszystkiego tego coby na Ciebie i
na mnie Bóg dopuścił nie bądź się tylko
Wczoraj była p. Helena u mnie i list
który mi odczytała strapił mię bardzo
bo widzę że zdrowie twoje pogorszyło
się, ależ bardzo przebytem noc, ale dziś
rano Bóg mię pocieszył bo nadszedł
Twój list; miły serdeczny spokojny iż
żyłem na nowo; mówią o liście z 27, a
więc o dwa dni pierwszy datowany od listu
siostry twojéj który odebrała p. Helena
niech Ci Bóg nagrodzi drogie dziecię
za ten list, potrzebowałem bardzo pociech
a widzę prócz Ciebie dać mi jéj nie mógł
Szczegóły sprawy księże zostawiam
do następnego listu dziś nie mam

swego przywiązania jak stanąć blisko
serca twego i wyrazić całą troskę
o zdrowie twoje; zaspakajający tobie
mię to iam może się przyłożył do
dzisiejszego twego cierpienia, chociaż
Bóg widzi że ja wszystko uczyniłem
i mam dla Ciebie obecnej woli ani
uczynić nigdy i rad bym Ci nieba
przychylił a co dopiero żebym
miał ranić serce twoje. Otóż piszę
proszę Cię pobyt na staraniu przy-
wiązania mojem i nie dawaj przystę-
pu ani złym, ani czarnym myśle-
chcesz ja to zważyć że więcej się
przyczyni jak ukojenia twego a jeśli
się Panu Bogu podoba stawiać nas
na próbie to trzeba przetrwać tę
próbę. Pamiętaj nie Ci nic grozi-

to daj mi Droga ... tę pociechę
której ty tylko mi dać możesz, bom
o tem się bardzo od twego wyjazdu
bo myślą jestem przy tobie a to
niechowaniem prawie ... robi
to wszystko do wesołości myśli i
spokoju potrzeba; jo wiedziałam o tem
że trudno ci będzie wrócić na pory
pisanie, pracowałam się tylko ...
z tą myślą że odjedziesz, więc o tem
dobrze było ci nie mówiłem o tem
a pomimo to kiedy przyszło ci pożeg-
nać pożegnałam cię z tą wiarą że cię
Bóg prowadzić będzie; tę wiarę mam
i dziś że o tem samem zdrowiu do mnie
powrócisz ale daj pogodźmy się z tem
co się stanie nie dojdę, wiedziałam
o tem że cię nie pozostanie aż dojdę
na wiosnę o pieniądz niedałam ...

pomoc po sobie — bom Cię niechciał
niepokoić tem tak długiem rozdzielaniem
czasem, zostawiając to Panu Błogo-
sławieniu aby obrał stosowną chwilę
do Twego powrotu. Dziś czuję
i czuję to bardzo że to zmiany w
mem położeniu i w wieku mojem
być bez Ciebie coraz mniejszy pra-
cie i żyć jedynie Twojemi listami
które zawsze równie czynno do serca
biorę ale które nie zawsze przyno-
szą mi tę pociechę jakiej po nich
oczekuję. Nie myśl moja Droga
straszliwie żebym Cię oskarżał — ja
oskarżam tylko siebie bo może
chwilami nie umiem być sprawiedli-
wym i tyle wyrozumiałym jak
bym być powinien, widząc się pięty

całą duszą przywiązany do ciebie
stroskany i cierpiący. Jeżeli się
sam oskarżam to przekonam się to wszy-
stko co Cię może nie miło dotknąć to
w listach moich, Otóż Cię proszę moja
Droga Aniołeczku i ufam że mi
nie odmówisz tej prośby. Ja teraz
tobie oddaję się szczęśliwości i sercu
Twojemu

Wierny Twój
Wincenty

i Ci miałem dziś już nie pisać
o potocznych sprawach, odpowiadam
tylko na jedno zapytanie ostatniego
listu Twego; podróż do Poznania
nie jest odłożoną, jak myślim, jednak poje-
dę a to dopiero około trzech króli,
wprzód jednak dowiesz się listem;
Drewnoski który jest obecnie przy-
mnie pojedzie z nami i kosztach
którego jeszcze więcej Twój list zako-
wijał.

17 52

Moja Droga Anielciu!

Sądzę się w tej chwili masz już od trzech dni w ręku list, który ręką Helenki do Ciebie pisałam. Odpowiedz mi proszę na ten list, czy Cię uspokoił? bo bardzo wiele zależy mi na tem.

Dziś środa, więc dzień wyprawienia listu do Ciebie, przed święty, które wy tam zapewne później obchodzić będziecie, podług starego stylu; dziś tedy łamię się opłatkiem z Tobą życząc, aby Bóg wielki zesłał dla nas obojga, to wszystko, o co go gorąco i w wielkiej radości serca błagam. Daj Boże abyśmy przyszłe święta już razem spędzili, i bez tego niepokoju, który mię tu, a Ciebie tam

kapi. Helenka umawia się z Panią
Łaporą, o przesyłkę moją, która nie
wiem czy Cię tak prędko dojdzie, będzie po
średnio na Warszawę, przesyłam Ci te drobia
gi na „gwiazdkę" racz je przyjąć tém ser
cem jakiem je składam — i pragnąłbym, aby
Ci ta przesyłka była tak miłą, jak mnie
był drogim dowód pamięci Twojej i list z
Tarnopola przesłany.
Za parę godzin mam mieć dziś wie
czór prelekcyę publiczną w sali tow: nauk
Krak: i właśnie się dowiaduję że plakami
ły już ogłosiły tę prelekcyę, którą dzi
siaj mieć będę. Sprawozdanie już w „Cza
sie" będzie umieszczone, więc w jutrze przy
ślę prześlę Ci je, ale racz mi donieść
czy sprawozdanie pierwszej prelekcyi doszło
rąk Twojich? Za w czasie całych świąt

nie mam zamiaru odwiedzić kogokolwiek,
czy mię kto odwiedzi – nie wiem; – odbędę kil
ka urzędowych wizyt, zmuszają kosztę, i tak
przejdziemy do Nowego-Roku
U Zalewskich, u Kremera, Moszyń
skiego, Przezdzieckiego, u Weigla i Skobla
byłem, u Dietla i Bobowskiego, będę jen
cze przed świętami, do P.P. Michałowskich
pojadę przed samą wilią na opłatek
i będę ją prosił, aby się na Ciebie przeła
mała ze mną, tym anielskim chlebem
W czasie świąt żywiej przypomina się
wszystko co boli i co drogie sercu – wraz się
tedy opłatkiem, którym posełam, przeła
mać w mem imieniu, z braterstwem,
z dziećmi i domownikami i otwórzcie ser
com dla mnie miejsce, a nie zajęte kro

sto przy wilii rostow obok siebie, dusz
będę przy was i z Wami

Daj Boże żeby Cię ten list w lepszym d
się zastał, bo zabawą wielką oczekuje
stu od Ciebie, który powinien być już nadej
Niewiem co się to znaczy że listy Twoje, d
zam czasem dnia czwartego z rana, a czas
dopiero po upływie tygodnia. Chciałaś
abym to wytłomaczył, ale ja sam sobi
tego wytłomaczyć nie umiem.

Ściskam Cię moja Droga Aniel
czuciem najżywszego przywiązania i ży
czeniem, aby z tem nowem latem, Bóg m
nową zesłał pociechę! —

Zawsze Twój
Ignacy

z Krakowa d: 20/12 1871 w Środę. —

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] ale ja sam [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Droga moja Anielciu,

Przez dni siedmnaście, nie odebrałem od Ciebie listu, aż dziś dopiero w dniu Bożego narodzenia podług starego stylu — odebrałem dwa listy razem które się zapewne w śnieżnej zaspie przespały.

Zrobię moja droga, tak jak sobie życzysz, żebyś nie dwa razy na tydzień ale trzy razy odbierała wiadomości odemnie. Będę pisał we Wtorek, Czwartek i Sobotę, a proszę Cię bądź spokojna bo gdyby co złego doprawdy było, to by Cię

Z listu Twego dowiaduję się o bytności Mamy w Kijowie. Racz tedy bilet mój przesłać jej w dniu Nowegoroku. Książki moje, które nie czytam, odda Ci Helenka — Moi jeżeli w wypadku posłać komu bilet odemnie to Ci posyłam dwa niepodpisane. —

nie tylko wcześnie, ale i w swoj[ej] zwolnił[y]
telegramy. Dzięki Bogu że się masz
lepiej, jakoż i list Twój jest swobodni[ej]
szy. Odesłałem Ci w liście sprawozdanie
z drugiej przebiegi, jaką miałem, wy-
cięte z „Czasu"; czy by Cię dla tego nie do-
szedł? Wczoraj była Helenka u mnie
przeczytała mi Twój list na jej rę-
ce pisany do mnie, ale po odczytaniu
wzięła go z sobą. Jest to obyczaj prze-
jęty od dyplomacyi – że się czasami d[o-]
pesza tylko odczytuje, a nie komunik[u-]
je interesowanej stronie. Od dyplomacy[i]
jednak przyjęto ten obyczaj za lekk[ą]
pogróżkę i pewien rodzaj resentymentu

56

Czy to samo znaczenie ma odczytanie a

nie komunikowanie depeszy w dyplomacyi

[...]krainnych pan.^{2} nie wiem.

Bardzo Ci dziękuję Moja droga za ten list

Twój, który mię uspokoił, czegom bardzo

a spokojniejszą będziesz — ściśle usmak. pod

stopy Twoje, obyczajem kolendników na

Rusi i powiadam za niemi na zdro-

wia! na szczęście!! na ten Nowyj-Roik!!

U nas święto „Trzech króli" i stopy

…

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

19

J. Krakowa d 11/1 71. Czwartek

58

Droga Moja Aniołkin!

Jakże mi żal pana Antoniego, że
cierpi i jeszcze na tak dolegliwą słabość
jak jest katar żołądka - przez lat kil
ka prawie dokuczała mi ta bieda, i gdy
by nie sodowa gazowa woda, nie wiem
czy bym już żył. Radziłbym tedy panu An
toniemu sodową wodę za napój powszed
ni, a wiem że mu to taką przynie
sie ulgę, jak żadne inne lekarstwo nie
da. Pisałem już raz pono przedtem o tem
ale nie dotknęłaś tej rzeczy w Twym liście
więc myślałem że się minęło, a dziś

znowu sodową wodę polecam, życząc mu
polepszenia zdrowia z całego serca

Od pożegnania się ostatkiem z Tobą, prze
chodzę myślami, te wszystkie dnie i wspom
nienia, których rocznica, ~~których nas~~ przy
pada. Dziś mamy 11to Czwartek, więc wy
prawiam ten list, a może 15to będzie już
w Twym ręku w rocznicę pamiętną i stanow
czą w naszem życiu. Pozwól że swoją drogą
odnowić w tym dniu, przymierze i pami
tego naszego związku, i dodać do niego, to
jedno życzenie, abyśmy byli już na przy
szłość z sobą, tego jedynie pragnę, tego so
bie i Tobie życzę i w tem życzeniu wyrażam
wszystko, żyję już tylko tą myślą że
Helenka wyjeżdża na Ukrainę i że Ci odm
się nie jedno, czego w listach podać niedosto

i co się Tatusiu da opowiedzieć nie pisać -
Ja będę odtąd po trzy razy na tydzień pi-
sywać, ale nie wiem co się znaczy, że znowu
listu nie widać od Ciebie?

W tych czasach, mam trochę więcej zajęcia
bo oddaję parę mniejszych rzeczy do druku,
mianowicie zaś, dwie ostatnie prelekcje któ-
re miałem i wiersz pod tytułem „Trzy gazele
z poezyi wschodu". –

Helenka obiecuje mi różne rzeczy zabrać
z sobą, ale czy będzie je mogła zabrać, nie
wiem; z powodu moich zajęć, opuściłem się
w korespondencyi i Karolci, i Pani Kamil.
nie odpisałem dotąd, a do pana Antoniego
ściślejszym pisać, kiedy otyszę że jest cierpią-
cy, więc zapewne na tydzień przyszły wyprawię
więcej listy. Zdrowie moje jest niezłe
tylko że z powodu braku ruchu, nad 4 do 5 god.

dzin nie sypiam w nocy. Przedwczoraj prze-
szedłem się po mieście i byłem wieczorem
u Zalewskich. Oboje wypytywali się najtro-
skliwiej o Ciebie i kazali Cię pozdrowić, dzię-
kując za Twą pamięć o nich.
Czy też w dniu 15tym Stycznia uspokoją się
nasze myśli i uczucia, czy list ten stanie na
czasie? pragnę abym Ci wypowiedział wszys-
co mam dla Ciebie i czem mi jesteś i ...
cię zostać pokrzepioną i swobodną w myś-
wytrwale i cierpliwie czekam, i proszę Bog-
aby Cię szczęśliwie przyprowadził i z tem s-
cem dla mnie, jakiem mnie pożegnała
Bądź zdrowa droga moja Aniołku, B-
gu i Jego Sercu polecam i Ciebie i drogi
życia naszego. —

61

20

Droga Moja Anielciu

Więcej miałaś w zeszłym tygodniu otrzymać ode mnie trzy listy — lecz było święto Matki Boskiej, a po święcie byłem proszony na wesele, więc i te listy, które ci wysłałem nie dosztą cię zapewne w dniach spodziewanych. Pytasz mnie o futerko — wiesz jest spód owiatka potrzebny prawie czarny, do owiatka piękny, ciemno zielony — futro są skunksi czarne, — lekkie a ciepłe jak dobre domostwo, w każdym razie lepsze od futra szynszyl-

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Wczoraj byłem z Olulką i Stasiem proszony do Kossaków na wieczór był tam bibliotekarz uniwersytetu i poeta Asnyk, i powieściopisarz Zacharyasiewicz, na którego cześć ten wieczór był dany, bo miał on świe- żo dwie prelekcje publiczne, pięk- bardzo, pełne głębokich myśli i szero- kich poglądów, bardzo dodatniego ducha a pomimo to zostały nadzwyczaj dobr- przyjęte i zrobiły wrażenie wielkie tam pojechaliśmy około 9ej i o dzie- siątej miał przyjść po nas Piaski- ale przyjętym zwyczajem zrobił zawo- więc około 11ej wypadało razem

ze wszystkimi wrócili pieszo ze Zwie-
rzyńca do Krakowa — wieczór był
bardzo cichy i łagodny, pod nogami su-
cho więc niewidząc nawet kiedy prze-
byłam tę drogę i czułam się orzeźwio-
ną, spałam doskonale, i nie zbudzi-
łam się ani raz w nocy. Znasz
moja droga tę przestrzeń doskonale
i to może Ci dać najlepsze wyobrażenie
o stanie mego zdrowia. Dziś rano my-
ślałam że nareszcie ukończę ten poema-
cik o którym Ci pisałam lecz jutro
zapewno lub pojutrze go skończę. Prze-
rosła do daleko większych rozmiarów
niż sama sądziłam. Tysiąc kilkaset
wierszy, a jak to illustrowane wyj-
dzie będzie okazały album, większe

zmianie od „Prak. Myśliwca". Odniecenty nie powrócił jeszcze z komisyi. Balu żadnego dotąd nie było, prócz jednego wojskowego balu, w którym postowarzyszenie nie miało udziału, teatr za to bardzo prosperuje i mamy domowe wieczorki, na których nawet tańczą. Adulcia i Staś bardzo dziękują Ci za Twoją pamięć. Na wystawę obrazów przybyło mnóstwo pięknych rzeczy i mamy o nich donieść ba… Antonim. Ściskam Cię mocno Drogi Aniele i polecam się sercu i przywiązaniu Twemu

Zawsze Twój [illegible]

p. s. Nie wiem i przypomnieć sobie nie mogę o jakim to introligatorze piszesz?

w Krakowie d. 6/2 72. Wtorek

Moja Droga [illegible]!

[illegible]

Moja Droga Anielciu!

List Twój i Karolci przyszedł razem a list Twój tak mi dał wiele do myślenia że ledwo od wczoraj do dziś mogę się zdobyć na odpowiedź.

Piszesz mi: „znałeś mię krótko, nie znasz mię" — zastanowiłem się bardzo nad temi słowami i może z wielkim żalem ale wyznaję że tak jest. Nie znam wzroku, a bez tego tak i znam duszy, trudno wniknąć do duszy kiedy czegoś zrozumieć i pojąć nie umiem, zamykam się z rezygnacyą w milczeniu i temu to przypisz, żem był nieraz taki niepewny.

nieśmiały i sam się zamykał w sobie kiedym

nie umiałem ocenić tego co mię otaczało. Wszyst-

ko też co nas otaczało, składało się na to iż do

bliższego porozumienia nie przyszło, bardzo Ci

dziękuję Moja droga Aniołku za to, żeś stała-

ła to co między nami stać mogło żeś mi tak

po prostu powiedziała: „znałeś mię krótko, n-

znasz mię"! Przyznaję Ci to i biorę na siebie

winę, ale wierz mi, że nie każda chwila ży-

cia prowadzi do poznania. Ja Cię poznałem

więcej i oceniłem wyżej w tej krótkiej chwili

ostatniego pożegnania naszego, niż przez cały

przeszły czas; — są i dla mnie chwile jasnego

widzenia i byłyby czystsze głębszymi je dać za-

ła. Jeżeli Cię nie znam, to pomóż mi w

tem abym Cię poznał, bo bolesną jest rzeczą

pomyśleć sobie że my się nie znamy, albo n

ciej powiedz mi czy Ty mnie znasz? a jeżeli
mnie nie znasz, to co masz czynić abyś mnie lepiej
poznała a pewno to zrobisz, prócz tego o ni
czem dziś nie piszę, i upraszam Cię moja dro
ga Aniołku, abyś tego listu nie komuniko
wała nikomu. Nie każdy to zrozumie, coś
Ty mi w ostatku tak poczciwie zeznała; nie każ
dy zrozumie i to co ja Ci zeznaję. O liście tym
donieś mi tylko tyle żeś go odebrała, a będę drogę
do Twojego serca uważał za otwartą dla siebie.
Więcej dla mnie nie trzeba. Ściskam Cię moja
droga Aniołku, całem sercem, całą duszą oddany
Tobie i wdzięczny za Twój list ostatni —
Bogu Cię oddaję

Zawsze Twój
AL

w Krakowie d 20/2 72 wtorek

Do listu dołączam receptę na przesłanie do
Krajowa książki dla Karoli.
Profesorowie Uniwersytetu mają stosunki
z biórem cenzury, bo odbierają zagraniczne
książki — możeto najłatwiej by mógł sprawić
wić Dr. Treczel więc wytłomacz mu to i proś go
o informacyę, a jak książki odbierze, każ je
prosto pięknie oprawić dla Karoli — nie
mogłam tego sam robić bo przesyłka książek
oprawionych, jeszcze większym i nowym podle-
ga rygorom. Nie mogłam także posyłki odsyła-
cić tylko do granicy, bo nie ma jeszcze nowe-
wego układu na przesyłki ~~go~~ która nas dzie-
li. Co się z przesyłką stanie zaraz mi donie-
ś gdzie z rąk twoich

22

67

Moja Droga Aniela

Jakże Ci dziękuję za Twój list

dzisiejszy, który jest wesoły i swobodny

i w którym mi piszesz o Pani Podchor

skiej, bo jak mnie Twój list ożywił

i mnie bój a kiedy Cię myślami obciąża

raz widzę to trudniej dla mnie zachować

spokojności. Nie myślałem że Cię o

mnie coś tak z boku dojdzie, o czem

Ci Pani Podchorska doniosła. Wistocie

tak było, lubo jak wiesz rawne tylko

mówię, a pamięci — wypadało tym
razem odczytać wstęp do prelekcyi, któ
i jasno sformułowany bo była to i
rzecz i myśl nowa, z którą podając
nie można było ani jednego słowa opu
ścić, ani jednego dodać — [redacted]
[redacted] do wykładu literatur
wziąłem, traktując przedmiot bardzo doważ
nie, od zachcenia i chcenia — więc poło
żyłem akcent na to jak skarby duchow
narodu narodowi podawać należy, [redacted]
[redacted] nie oddają nigdy kluczów
od skarbca. Do szeregu tych wykładów
należał i Przeździecki i Siemieński

Dunajewski i Tarnowski. Pan Łuczaj
nie mógł sam mieć prelekcyi, więc te
dy jego za niego odczytał Przeździecki
a widząc się i ja mam mieć prelekcyę
odwiedził mię i ofiarował usługi swo
je gdyby co do przeczytania było — podzię
kowałem mu i oddałem skrypt, we
trzy dni później przyszła do mnie że
jest chorym i że nie będzie mógł być
na mojéj prelekcyi powtórnym — odwie
dziłem go też i usiadłem przy jego łóżku
a kiedym głos jego usłyszał i uścisnął go
za rękę, żal mię ogarnął, bo dla mnie
zapowiadało to wszystko bliski jego zgon
chociaż lekarze mówili jeszcze w owczas

że choroba nie jest niebezpieczna, że
gnając go cudem to że się tam dosp
za spatłany i niestety nie myliłem się.
Ostatnio tego że jeden z słuchaczy moich
owej prelekcyi nie powiedział mi w owe
na sali że jedzie do Krakowa, bo byłby
go z prelekcyi zabrał do siebie i uchroniłb
byś choć jeden listek z ręki do ręki.
Zapusty kończą się tedy u nas lekk
przymrozki i czas pogodny, przez całe zap
sty nie była ani Julcia ani Staś na żad
nym tańcującym wieczorku. Jutro ostatnia
zapustna niedziela, a potem otworzą się
na postowe loterye, prelekcye i kwesty.
Antosia pozdrów odemnie i powiedz mu
niech nie myśli żebym miał tak słabą p

69

mięć i niewidział ile siostranic i sio

strzeńców ma ciotecka. Od Karolci dochu

ci z nami wszystkie osoby i pozdrawiam

serdecznie z Kolci. Otóż ten biedak Kos

tuś na Kur zapadł – u nas gorzej

bo naturalna ospa grasuje, a z wio

sną podobno całej ludności szczepienie

dą na nowo Krowiankę. Wstydzę się

za te fotografię ale trafić z mojemi

fotografiami niemogę do końca i za

dt wrzęden się obietnicę, bardzo wiele oso

bom – to na rzecz coś zrobić trzeba,

i nie przypominaj mi już o fotogra

fii moja Droga Aniulciu, bo mi

przykro mi się tak bardzo spóźnił, mo-
gła je zabrać z sobą Pani Mikołow-
ska, i byłaby je zabrała, gdybym był wie-
dział, że po zapowiedzianym odjeździe
bawiła jeszcze dni kilka w Krakowie.
Zapewne mówiła już pisać do Ciebie.
Broszurki gdy je odda, bądź łaskawa
i każ oprawić przed oddaniem, to jakoś
lepiej wyglądać będą, ja nie mam
książki nawet za książkę dopóki nie
jest oprawną. Oddaj proszę wszystkim Twoim
dzieciom moje pozdrowienia i przyjm wyraz przywią-
zania mego od serca.

Bądź zdrowa droga [illegible]!
Zawsze Twój

Droga Moja Anielciu

Listy Twoje tak równo teraz przychodzą, że odbieram je rano, właśnie w tych dniach, w których mam pisać do Ciebie. Dziś właśnie odebrałem ten list, w którym mi donosisz o przybyciu Pani Michałowskiej do Kijowa. Dzięki Bogu, że dzieci mają się już lepiej u was. Biedna Nusia, żal mi jej bardzo było, gdym sobie wyobraził, że biedota, tak że nie spała i z zamkniętemi leży oczyma. Tak widzę toście wszelki szkodności ukraińskiego klimatu i pono to z tej przyczyny

powiększył się twój kaszel, nad czem ba

dzo boleję. Domyślam się że obecnie w

czasie kontraktów masz więcej odwiedzin

a w czasie słaboości dzieci przechodziłaś za

pewne do innych pokoi i dla tego kaszel

więcej. Moja Duszko, oszczędzaj się,

niech ci plotą co najwięcej, ale sama

nic mów wiele, proszę Cię o to.

Cieszę się jak dziecko, tem, że album

który pan Antoniemu przysłałem, przyj

dzie ciekawie. Są dla każdego style takie albu

my i będę je mógł mieć, a jeżeli go raczej

cię zdołają i pociągnąć do artystycznego

zajęcia, to będzie je miał. Twoja

bobka ta pani Podchorska, szczuty

gowała mię w listach twoich, i p

71

się jej coś, a Ciebie będę prosił abyś to

jej odemnie oddać raczyła. Dziedziałem o tem

że za malachitowy garnitur będzie burza, a

lem pomimo to puścił się pod burzę, podo

nie jak się czasem idzie pod chmurę. Chciał

Tem wspólnie czego innego; bo chciałem Ci prze

dać, małe papiernie moje na Malachitowej

bronie — mimo największej usilności,

nie udało się, bo format papiernia z ka

mieniem nie dał się zgodzić. Dzieliło Ci

się sprawa tych kamyków podoba, to nie

moja w tem zasługa, ale pani Miła

Vowskiej, która z usznurowaniem pozdrów pro

się odemnie; którzy ktoś może trochę niktęż

ale to już moja w tem wina, bo niechcia

Tem Ci dodawać ciężaru, i wiem jak to rzucan

te kółeczki, kiedyś ich zaciągną lub zawadzą

listek do pani Michałowskiej, a ten list

już teraz jak dodatek do Ciebie. Pie

przybycie jej oczywiście to bardzo pojmu

ale źle będzie jak tam ponowi starania na

mnie, i w takim razie, to niech ją Bóg

jak najprędzej i najszczęśliwiej prowadzi do

Petersburga, bo tam się poprawi. –

Pytasz mię o Wincentego, nie jest on

przeniesiony z awansem, ale to taka kolej

służby, że młodego urzędnika wysyłają na

prowincję, aby kraj poznał, droga ta

zaś prowadzi do namiestnictwa we Lwowie

a ze Lwowa do Wiednia. Pan Karol

gawski wziął go w swoją protekcję, który

za czasem poprowadzi do Wiednia. Za

jeśli jakieś zmiany obecnie obejmą z Dubliną, że go wyprawimy do Rzymu, jak Ci pisałem albo z tąd zaraz albo z Rzymu będę pisał do Ciebie.

Dziś nareszcie wyprawiam pierwszą fotografię moją, i jedyną, która dotąd jest gotową, a żeby ten posłaniec nie odbywał drogi napróżno polecitam mu, aby Ci kilka piątków wręczył odemnie, i przyjm je proszę łaskawie, a donieś mi, który więcej podobny; czy malowany, czy fotografowany? — Co kilka dni dowiaduję się że ktoś przybywa z Kijowa, więc może by tam udało się kogo obciążyć paczką od jadącego z Kijowa; — w takim razie prosiłbym Cię o trochę dobrego kawioru

czarny i z grubej ikry jest lepszy —

Żegnam Cię moja Droga życzę Ci dobrej myśli i zdrowia Panią Kamilię i Pana Antoniego i dzieci wszystkie pozdrów proszę odemnie — więcej zdrowia zostaję Ci najpiękniejszym ukłonem

Ściskam Cię od serca Moja Droga Aniołem oddaję się przywiązaniem Twoim polecając cię Bogu —

Zenon Twój

Z Krakowa d. 24/2 79 r. w Sobota

Moja Droga Anielciu!

Przedwczoraj 14. w Niedzielę miał Wincenty odjeżdżać do Krosna, ale zaraz ta wiadomość, że Edward przyjeżdża z Tłusiatyna więc się Wincenty zatrzymał i odjeżdża dziś dopiero do Krosna. Nie widziałem Edwarda przez lat 5 i bardzo rad temu byłem że nadjechał. Wziął urlop na dwa tygodnie więc przez ten czas zabawi tu z nami. —

Przedwczoraj był u mnie pan Ludwik, zakomunikowałem mu wiadomość z Twego listu że pani jego jest już w Kijowie i miał

pisać do niej pod adresem Pana Antoniego
odebrał on jak mi mówił bilet od Ciebie
ale ten był jeszcze pisany przed przyjaz-
dem żony jego do Kijowa. My mamy k-
ciągłą odwilż. Edward powiada iż było do
20° mrozu kiedy wyjeżdżał z domu, a
zima opuściła go dopiero około Prz-
nyśla. Dla mnie to niedobra wiadomość
bo domyślam się kiedy na wysokiem podol-
tak zimno, to niebędzie ciepły i na Uk-
inie. Wczoraj spodziewałem się listu od Ciebie
ale nie nadszedł, więc zapewne dopiero we
Czwartek nadejdzie. Pani moja musiała
się zgadać z panią Ludwikową, a Stać
utrzymuje iż to jego tylko wyłączny przy-
legł nie widzieć i nie pamiętać która godzina

jaki rok bieżący? który miesiąc w roku? kto wydział w miesiącu? i coby tam z kolei czy robić czy zaniechać wypadało. Post nadszedł, więc wystawa obrazów zajmuje wszystkich na nowo — nie raz myślę sobie: co to za szkoda że tego wszystkiego pan Antoni nie widzi. Kossak dał na wystawę ostatnio parę pięknych rzeczy: bardzo piękną familijną grupę rodziny Potockich, przed zamkiem w Krzeszowicach na tarasie siedzi na krzesełku babunia, obok niej stoi pani Adamowa, jest to chwila, kiedy pan Adam ze synami córkami i zięciem ma powracać z konnej przejażdżki — i konie i ludzie wszystko portrety — widać się właśnie osadzili konie przed tarasem i panie mają się zsunąć z koni — Mały Jędruś Potocki prześliczny Adasieczyna, zeskoczył pierwszy z konika i wita babunię, pan

Adam siedzi spokojnie i poważnie pośrodku tej

grupy. Pani Adamowa patrzy na tę grupę

z zadowoleniem a Jędrzej wita serdecznie

babunię. Pierw jest bardzo pięknie pomyśla

na i wykonana po mistrzowsku, żal tylko

pomyśleć że pan Adam już tak nie siędzie

na konia — zapadną na bezwładność nóg

i bawi dotąd u Branickich na Ukrainie

oczekując łagodniejszej pory do powrotu. Bar

dzo mi żal tego człowieka, bo to człowiek w

całem znaczeniu i z postaci i z serca i z ducha

i obywatel prawdziwy. Kossak bawił zeszłe

go lata parę tygodni w Krzeszowicach i dobrze

się jemu tę rzecz na oczy stworzył. Druga aqua

rela jest to <u>wnuczek Babuni</u>: kabryolet

mały, stare siwe, ale bardzo rasowe konie, na

koźle siedzi stary woźnica, kabryolet wraca od

kościoła, czy może zawraca przed kościołem, bo

76

gdzie pani Arturowej matoj jak nie w kościele, jeżeli sama wyjechała z domu. Krakowianie, co bardzo tę rodzinę poważają i lubią. Delektują się bardzo temi zgromadzeniami. W istocie są to dwa obrazy wielkiej pogody ducha dla tych co tę rodzinę znają. Pan Adam nie widział jeszcze tych prac kościoła i osmuciłyć zapewne gdy ciebie nie zastał na koniec; miłoby mu zapewne było gdyby nie dział się jego rodzinne obrazki tak poczciwie zajmują ludzi. W tej chwili pożegnał Pan Wincentego i kończę list wczoraj raz poczęty. Dzięki Bogu że listy Twoje są jakieś spokojniejsze, bo to i mnie wypogadza duszę. To co było miłem i zajmującem dla mnie przez przeciąg trzech tygodni prawie, kiedym ten poemat dzięk

towod, uważam za prawdziwą zdobycz
dla siebie, teraz rozpoczęły się już nie
miłe rzeczy, bo targi z księgarzami.
Dobrze jest że nigdy mi nie przyjdą
na myśl ci księgarze, kiedy coś nowe-
go tworzę, bobym pewno nic nie zrobił
obecnie trzeba wypić ten kielich goryczy
i targować się jak o woła. Chciałbym że-
by ten poemat wyszedł illustrowany, na
przyszłą wystawę powszechną, bo kiedy tam
ma być reprezentowaną nasza literatura
to wypada i mnie coś dać na tę wy-
stawę, zostanie się już nie ledwo sam
zostałem z tych co należeli do twórczej
fazy literatury naszej.
Posyłam Ci w zeszłym liście jedną

i pierwszą, która była gotowa, fotografię
moją, niechże ona będzie dla Ciebie moja
droga; jak mi reszta oddaną zostanie, prze-
ślę Ci kilka, a chcąc oznaczyć iżby prze-
stać wypadało i komu mam je przypi-
sać?! Zapomniałem Twoją podpisać dla
Ciebie, a sam nie domyśli czy jest podob-
ną, bo jeśli jest podobną to podpis nie
był potrzebny, i jeśli nie jest podobną
nie by nie pomógł. —
Poemat ten, który w tych czasach ukończy-
łem, spadł na mnie niespodzianie i to
odwlokło drogę moją do Poznania, któ-
rą teraz znowu odroczyć przychodzi, dla
przyjazdu Edwarda. —
Bardzo wiele minęło się tutajże ten-
dniami i ludzi i rzeczy, różnego rodzaju za

się i pośpiechów — jeden odjechał, drugi przyjechał, i czuje się tem wszystkiem strudzony; — dziś w nocy nie mógłem spać zmęczyło mnie to, więc wstałem i ubrałem się już przed piątą, więc zacząłem dzień rano. Jak tam się dzieci w Warszawie ją i czy odebrała recepis na książki dla Karoli przesłane.

Kończę moja Droga Anielciu, — życzę Ci zdrowia i ściskając Cię z całem przywiązaniem serca mojego. —

Zawsze Twój

z Krakowa d 27/2 92 r. Wtorek

Droga Moja Anielciu!

Dwa pierwsze listy moje były
o dzień później dyktowane i wysłane
dziś tedy dopiero wyrówna się ta zwło
ka, bo jest sobota i dziś pisany ten list
dojdzie. – Chciałaś abym Ci doniósł, kto
razem ze mną otrzymał nominację
na członka wystawy świata – donoszę
tedy, że Galicya została podzielona na
trzy produkcyjno-handlowe obszary. –
Komisye tych obszarów, odnoszą się do

do Krakowa, do Lwowa i Brodów
są w nich reprezentowane przez swoich
prezesów i prezydentów wszystkie stowarzy-
szenia i korporacye — następnie wy-
bitne wielkie firmy na polu rolnictwa
przemysłu i handlu a w końcu są po-
wołani pojedyńczy ludzie, którzy, repre-
zentują inteligencyę w pewnym zawodzie
lub pewne specyalne powołanie. — Do
mowy tylko o tem co ma związek
z artyzmem i literaturą. Do należą jak
teraz Matejko i Kossak członkiem wy-
stawy, dla archeologii został wezwany Łep-
kowski, dla specyalności literatury naszej
bibliotekarz uniwersytetu Estreicher Tarnow-

i ja. – Bobowski jest prezydentem
tej komisyi, wiceprezydentem pan Adam
Potocki. Druki z instrukcyami i regu-
laminami otrzymałam już; oddałam także
panu Bobowskiemu program przeze mnie wy-
pracowany „w jaki sposób ma być repre-
zentowaną na wystawie świata literatura
nasza" Pierwsze posiedzenie wszystkich
członków komisyi odbędzie się za dni parę, bo
jest na 13go Marca zwołane. Na niem
zorganizują się pojedyncze sekcye.

Przygotowałam już program do pra-
c postępowych – a przybyła jedna osobna teka
napisana wystawa świata, w której się od
nominacyi mojej na członka wszystko mieści

co z tym przedmiotem ma związek. Wysta-
wa na wystawie otworzonej w Wiedniu 1go Maja 187[illegible]
więc drugi powstaje jeszcze czas aby wszystko
przygotować należycie. Może ja Cię niedo-
Moja Droga temi sprawami — ale chciałam
abyś Ci o tem doniósł, a że to mnie teraz
zajmuje więc nie jako zrobię coś donoszę
Od Dra Trenka będę pisać w przyszłym tygodniu
o spadku tego co mi odpisze. Pozwalam
razem obszerniej Twój powrót. Gdybym ja
tu już nie na listy mógł rozmawiać z Tobą i
nie potrzebował żadnych pośrednictwa — tobyś trochę
to. Do powiedzenia miałbym Ci wiele, a wypisać
trudno — Przyjm moje serdeczne uściśnienie z jakim
Cię oddaję Bogu, a siebie zaś Tobie. —
P.S. Wszystkich Twoich pozdrów ode mnie i przyjaciół od[illegible]
u [illegible]. —

Zawsze Twój [illegible]

w Krakowie d. 9/3 72 Sobota. —

28

82

Moja Droga Anielciu!

Wczoraj była rocznica naszych ślubowin i lubo myślą i sercem byłem z Tobą, wyznam się niemogłem się zebrać do podyktowania listu, któryby miał bardzo wiele powiedzieć, jeżelibyś go miała Droga nie miała oskarżyć o to, że Ci nic nie przyniósł i nic nie powiedział. –

Dziś tych słów, w których nie można wypowiedzieć tego, co jest, co tak bardzo boli i czego dusza pragnie. – Wczoraj wieczorem

nadesłał Twój list, który mi był bardzo
stroskany i niech Ci Bóg za niego odpła-
ci na poczciwych nadziejach serca Twego.
List Twój był spokojny, serdecznie
łagodny, a więc dał mi tę nadzieję i pocie-
chę jakiej potrzebowałem — dziękuję Ci
za niego moja Aniołku jak to mówił
że szczęśliwie zajechałeś który Cię żegnał
tak widzę że Cię Bóg w łasce swej do mnie
przyprowadzi — co dalej będzie? — to jest
jedynie od nas zawisło; — a któryś czas prócz
przetrwaliśmy polegając jedynie na sobie
i na przywiązaniu wzajemnem, to ufam
w Bogu że lepiej, że dobrze będzie, gdy

będziemy razem. — Odpowiedź Dra Freerka stoi jeszcze między nami; nie chcę mieć ani woli ani zdania, ale zdaje się zupełnie na jego radę, a zastosujemy się do tego co on postanowi. —

Myśl Twoją abym Jana wysłał do granicy po Ciebie, trafia bardzo do przekonania mego; — jest to człowiek bardzo dobry, przytomny i znający służbę, i byłbym spokojny, gdyby on Ci w tej drodze służył, bo przy danej sobie instrukcji, za którą chodzi, niemożna mieć lepszego człowieka do służby. Choć nie jest przy mnie, odwiedza mię często, a cieszy się i Tobie na[...]da, to wyznam ci pragnąłbym go bardzo

pełnego spokoju dla siebie i przyjdź
do służby na powrót. Błagam Cię pro-
szę Moja Droga Aniele, nie niepokój
się Twoim wyjazdem i oczekuj go cierpliwie
dopóki się nie ociepli.—
Czas wielkiej próby przy końcu mojej
szy, a chcę to pamięci co dusza woła
mu się na rządy opatrzności dźwiga
Oby Ci te słowa to przyniosły, co mi
Twoje przyniosły. [illegible] Moja
Droga Aniele — ściskam Cię za wszy-
stko i za dziś od serca

Ściskam Cię Zawsze Twoj
M L

Z Krakowa d. 15/3 82 Piątek

27

85

Droga Moja Anielciu!

Zdaje mi się że albo w wigilią Twoich imienin, albo w sam dzień, odbierzesz ten list. Pragnąłbym żeby Ci był miłym chociaż ani mnie nie zastąpi tego cobym Ci po wiedzieć pragnął, ani Tobie tego, cobym Ci od mówić należało. Smutna sprawa, że wszystkie w czasie naszém pamiętne rocznice, musiemy odprawiać na listy. Gdybym Ci choć kwiatek mógł w tym dniu oddać i na wiązanie przesłać — ale i tego niemożna. Same

święta Wielkiejnocy przypadają na dz[ień]
Twoich imienin, więc smutno będę miał wo[...]
te i niebędziemy nikogo czekać ze święconem
ale dopiero w dzień Moich imienin —
U nas dzień ten przejdzie jak dzień pow[sze]
dni, bo święta podług starego stylu p[rzy]
padają później — więc tylko w sercu
mojem będę święcił dzień Twoich imienin
godząc się z tem z czem nawet walczyć
niemożna. Ostatni Twój list był bardzo
na wspomnienie pisany, dziękuję Ci za nie[...]
go. Ranę serca można nietylko uko[ić]
ale i zagoić jednem listkiem i serdecznem sło
wem — mówię to o liście, w którym mi [...]

piszesz że chcesz pióro za radą Dra Trzc
la pod względem dogodniej chwili do podró
ży. —

Paszport Twój odchodzi dziś do Konsu-
la popowię więc w przeciągu 10ciu dni
będziesz go miała.

Karnie przysłany mi odebrałam
i bardzo Ci dziękuję za pamięć Twoją —
Pani Taubowa, odwiedziła mię wczoraj
i z wielką ciekawością wypytywała się
o Ciebie i o to czy piszę do Ciebie i czy
odbieram listy od Ciebie. Domyślam
się źródła jej obawy i tego rodzaju [redacted]
[redacted] zapytani, robię to jednak z wa-
gą i z prawdziwą ciekawością jak przeję

tą dla nas chwilą się widocznie, chciała

się osobiście przekonać, że stosunki między

mną a Tobą nie zostały zerwane.—

Jutro będę u niej i mówię do zrozumienia

kto się tak Tadkowi nami opiekuje?

Składając Ci najserdeczniejsze życzenia moje, w których wszystko co dla Ciebie dobrem będzie, będzie dobrem dla mnie ściskam Cię najszczerszym uczuciem przywiązania Mego. Bądź zdrowa Moja Droga Anielcia i cierpliwą, póki czas przejdzie mimo.

Zawsze Twój

[monogram]

z Krakowa d: 25/3 7[illegible]. Poniedziałek

wiosnę więc nadzieję przeszłi. Do tej

zielonej Wiosny Dni 40 jeszcze bo przed kon

cem Kwietnia zaczyna tu zielono, a często nie

bywa aż dopiero po połowie Maja. Moja więc czekan

ę trwale aż się niebo zlituje nad nami i ciepłe

u tchnieniu wiosny ożywi ziemię. Gdybym miarą

ego serca miał mierzyć ten czas to by się

może cierpliwość urwała, ale ja mierzę go

skalą Twojego zdrowia i konieczności, któ

ra nas rozdziela i czekam na Cię bez szem

rania. —

Pan Łucyan pozdrowiał dzięki Bogu

na oczy, wszakże gdy zapomniałeś jeszcze

teraz pisuje i czyta, martwię się tem

bo wiem że go wzrok opuści na nowo

będę u niego tych dni i odniosę mu to.

va w Twoim liście dla niego przestano

Pani Tamborowa powróciła tu oddawna

spotkałem się z nią nawet na mszy

w kościele Maryackim, byłem z Edwardem

na mszy ona z nim jak z dobrym znajomym

rozpoczęła rozmowę, którą on dosyć długo

prowadził, nie przyznając się do tego z kim

się z kim mówi, bo nie widział się z nią

od lat 10ciu ona ostrzegła go aby mi nie

mówił, kto ona, więc nie wiem co to wszyst

ko znaczy, ledwo w dni kilka później widział

ją chodzącą z dziećmi po mieście dowiedział

ział się to jest Pani Tamborowa. –

Moia już w przyszłym liście odbierzesz pasz

port ale kiedy z niego korzystać będzie wal

mo, o tem wiało decyduje Dr. Tr..ul, którego
raz odemnie pozdrowić z uszanowaniem i udzię
koście. Wyobrażam sobie utrudzenie biednej
Pani Kamilli, gdy cały dom obłożnie choro
wał; dzięki Bogu że Pan [illegible] ma się
lepiej, wielki mam pociąg serca do tego
człowieka, zapewne dla tego wątpię czy się
kiedy zetkniemy z sobą.

Do Karolci będę tych dni pisał, dla
Pani Kamilli prześlę przez panią Jor
danowę, księżniczkę i fotografię, iście panią
Jordanowę odszukam. — Od kilku dni nie
miałem głowy myśleć o czem kolwiek, [illegible]
była, kiedy niebyła bardzo [illegible], a dziś
nie łyszę o niej, bo na wyjezdnem miała

zmienić pomieszkanie

Bądź zdrowa Moja Droga Anielin

skołatany i zkłopotany wysyłam ten list,

a potrzebny ufam że będzie lepiej. —

Przyjm moje najserdeczniejsze uściśnienie

z jakiem się oddaję sercu i przywiązaniu

Twemu

w Krakowie d: 20/3 1872.

Zawsze Twój

[illegible]

Moja Droga Anielciu! –

Wczoraj był u mnie Pan Łapa
jadący z Krzyżowa i oddał mi Twoją poczt
kę. Bardzo mię uszczęśliwiła swoją foto
grafią, bo choć jej widzieć nie mogę, to
już było komu oddać wczoraj dobranoc, a dzi
siaj dzień dobry. Otóż taki los oryginała,
taki kopii – cie tylko przez dotknięcie zbli
żyć się mogę.
Ostatni to mój list, który przed święty

piszę, i niedziw się jeżeli z wielkiej do
baty – nie odbierzesz listu odemnie, bo przed
święty ledwo się znajdę kogo cobym mu
list podyktował. Dziś po skończeniu te
go idę do kościoła i już przynajmniej
te trzy dni Wielkiego tygodnia wypada
oddać Bogu i zebrać się w sobie. Dziś tutaj
mamy obecnie jeszcze nie wiosnę ale już zapo
wiadające wiosnę. – W przeszłym liście dono
siłaś mi że się czujesz osłabioną i że piju
chinę. Moja Droga! nie niepokój się tem
i nie zrywaj się przed czasem do wyjazdu, bo
z osłabieniem nie można żartować; nadejdzie czas
stosowny, bo jeszcze w krótce musi się ociepli

i da Bóg powrócisz szczęśliwie. Chciej Moja Dro-
ga niecierpliwości na mnie, a sama uzbrój się
w cierpliwość, ja jednej chwili nie omieszkam
która już dogodną będzie do Twego powrotu. Dziś
bę się święconem jajem, zacznę od Ciebie i życzę
ci już dziś szczęśliwego Alleluja, bo by ci by mogło
się drugiego dnia świąt ten list odbierzesz,
a więc w dniu Twoich imienin, które daj Boże
na przyszłość obchodzić już razem. Usuwam
się od przyjmowania na święconem u siebie gości
ale od imienin nie mogę się usunąć i nie
wypada zresztą, bo nie ma dobrej przyczyny
i w dniu tym odwiedza mię nie jeden co mię
tylko raz na rok odwiedza. Wczoraj był
pan Brodowicz wieczorem przez dwie go-

To godzin mniej z życzeniem świąt wesołych
i prosił aby się Tobie odniósł. Od Alexa pi
szę do Cię list od siebie. Od Adka do
Wicia pisał rzeczy, daj adres francus
ki przez Lwów, Krosno. Raz jeszcze
dziękuję Ci za Twoją fotografię, która
odtąd przy mnie będzie. Stało trochę wy
dobrzał na gardło, ale zaziębi się zapewne
w czasie świąt znowu. Bądź zdrowa Moja
Droga Aniołku, ściskam Cię z całem przywią
zaniem serca. Wszystkim Twoim oświadcz ukło
ny. —

Z Krakowa w Wielki Czwartek d: 28/3 72 r. —

229

Droga moja Aniciu!

Wczoraj odesłałem Ci paszport
i z odebraniem jego wszystkie usunięte to
coby z mej strony trudność stanowić mogło
do powrotu Twego. Teraz prosić tylko
Boga o pogodę tak tu jak tam, której
trzeba czekać cierpliwie, bo niepokój ni
pogody nie zrobił i nie zrobi pogody. Li
sty Twoje moja Droga są tak dobre dla
mnie tak życzliwe, iż niczego nie prag
nę jak żeby Ci lepiej przyjmie za pow

ten Twoim był. Jak Ci pisałem

nie przyjmowałem nikogo w czasie świąt

a to dla tego że Ciebie w domu nie ma

ale od imienin moich usunąć się nie

mogę i Natalia zajęta dziś porządkami i

przygotowaniem na przyjęcie gości.

Ty robisz mi uwagę żeby nie porządko

wać bardzo, bo może to pomieszkanie

opuścim — ale trudno byłoby mieszkać i

przyjmować ludzi, którzy się przyjdą mi

i nie robiąc porządków, zwłaszcza że stale

będąc prawie całą zimę chorym mieszkał

przy mnie. Książka dla Ciebie jest już

przyjęta a dziś właśnie odsprawia się ku

95

...ckarka i lokaj a Ojciec powraca do stur...
...by. Mnie tak ci lokaiska osmęczyli
...cie mam teraz służebnicę wielkości ar...
...szyna wyłącznie do mojej usługi i tak
...mi z nią dobrze iżbym nigdy innej usłu...
...gi dla siebie mieć chciała, bo i nie chodzi
...chłodzie posługi a nie o wielkie rzeczy...
...ej w tej służbie, której potrzebuję —
jest to mała sierotka, która tak z dob...
...rej woli prawie przystała do domu i z kuch...
...ni powoli przeniosła się do pokoju, chciał...
...bym siebie się nadała i utrzymała, bo jest
...rozsądna i chętna, a nie bardzo obciąży budże...
...t. Sama dla tego już dziś biorę, aby

był każdej chwili jechać na granicę po cie-
bie, co do przyjazdu przez granicę, zain-
formował mię najdokładniej pan Łapa-
Pociąg kijowski przewiezie Cię z Wo-
łoczysk do Podwołoczysk a tam będzie na
dworcu kolei czekał Pan na Ciebie, po-
znasz go, po pąsowej safianowej podusz-
i po mojej torbie podróżnej, nie trzeba
wysiadać z wagonu, póki Cię nie odszuka
potem obejmie rzeczy Twoje, ~~odbędzie~~ podda
je lekkiej rewizji na granicy i kupi-
wszy bilety i odda rzeczy na kolei Austryackiej
umieściwszy Cię wprzódy we dworcu kolei i
godzinę trwa ta przeprawa, poczem

odchodzi pociąg do Tarnopola.—
Za życzenia mi przysłane na dzień moich imienin, dziękuję Ci Moja Droga od serca i powiem tak jak pani Bodowicz mówi: „jeżeli jest ktoś taki co mnie kocha to uważam się rok cały trwają moje imieniny". Miałam dziś posłać fotografie z podpisami dla Państwa Antoniostwa ale Julcia zaprowadzkowana wiące do fotografii nie trafię i zostawiam to na raz przyszły. Miło mam się Ci mama zbiorowa fotografia zrobiła niespodziankę. Niewiem

tylko czy z powinszowaniem przybyła czy

dopiero po imieninach Twoich, ale myślę

taka była że byłem Ci razem odwieźli życzenia

jeszcze wówczas gdy była robiona. Mówi

mi że pomiędzy moimi fotografiami są

różnice a przecież wszystkie trzy były tego

samego dnia zdjęte ale w różnem świe-

ceniu. Na zbiorowej fotografii mam

być bardzo blady, więc i słońce kłamie

bo jestem rumiany. Trudniej być tem osobom

ni miesiąc nie wszystkie pospadali bez

Ciebie, więc dla tego się tamte przebyte

Na tem kończę Moja droga

i piszę dziś słów środa, bo jutro

może nie będę miał czasu.

Bogu Cię oddaję i ściskam Cię

z całem przywiązaniem serca mego

z Krakowa d. 3/4 1872 r.

Zawsze Twój

ML

I
39

Droga Moja Anielciu!

Dziś po wyprawieniu ostatniego listu do Was nadszedł Twój list wczoraj, w którym mi piszesz, żebyś z sobą przywiozła młodą dziewczynkę do domu. Dawniej już prosiłem Cię o to żebyś sobie upatrzyła domownicę więc i dziś bardzo rad będę temu, jeżeli ze znajomego miejsca i domu przywieziesz sobie dziewczynkę. Wiem że Ci milszą i dogodniejszą będzie bo z na Twojej strony i należącej do Ciebie, a nie wątpię że przy dobrej woli, przywyknie i nadąży

się i będzie Ci dogodną. Co do mnie mam mój sposób zachowywania się z domownikami, i jeżeli dla Ciebie dogodną będzie to będę się starał żeby się dobrze było. —

Bardzo to jest zobowiązującem, co mi o Dz. Trzeciaku piszesz i będę się tem tylko że nie wiem jakby się wywdzięczyć z mojej strony jemu za cierpliwość jego i radę dla Ciebie — mnie też mógłbym mu co przysłać jakie dzieła lub narzędzia odnoszące się do jego zawodu ci wynalazków nowych. Będzie wystawa świata, to tam się nie jedno podobne znajdzie ale zrozumie tylko potrzeba coby mu się przydało.

Na list siostry Kamilli, odpisałem. Do

nieś mi czy oddawała paszport, dawniej już
posłany — Czy się u was ciepłej poczyna
i zieleni już potrzone? Tu oziębiło się znowu
na polu i dzisiaj Julcia Karola znowu w
piecach pali. Pierwszych dni Kwietnia, aż
do 6go a nawet 7go było tak ciepło i pogod
nie że panie chodziły już w sukniach wio
sennych, a panowie w tużurkach. Dziś odmie
niło się znowu wszystko, a w każdym liście, bę
dę ci donosić o pogodzie — trzeba się jednak
uzbroić w cierpliwość, bo do 16tego ciepła sta
tego, daleko.

Julcia zbiera się opisać Ci cały dzień moich
imienin, więc zostawiam jej to, bo ona jeszcze

poprzednich listach donosiłam Ci w krótkości o
nich. Jeżeli się nie ociepli około 25go Kwietnia
to nie będzie cieplej wiosny aż do Sgo Zofii t.j.
do 15 Maja; — w takim razie miesiąc jeszcze
będziemy rozłączeni. Jeżeli możesz korzystać
jeżeli możesz pić kumys w tym czasie, to by
nie uważał ten miesiąc za stracony dla nas
W każdym razie, krótko tylko zabawiemy w Kra-
kowie, bo czas wielki będzie już z owczas wyjechać
na wieś i przyjemniejszym powietrzem rozkoszo-
wać się. Nie wiem jaka rada będzie Dra
Trzcila dla Ciebie; — ja chciałabym lato
spędzić w Krzeszowicach, gdzie jest bez
żadnego porównania taniej, przyjemniej

i gdzie znajdziem dogodności, których ani w Sławorum, ani za granicą mieć nie można powietrze wyborne, park piękny, mieszkania w parku, trzy kwadranse jazdy, bliskość Krakowa, gdzie tym czasem trzeba będzie zmienić pomieszkanie i więcej związku z tem wszystkiem z czem w związku rozstawić potrzeba, – ta jest jedna kowość trudność, że chcę z końcem Maja zamieszkać w Krzeszowicach, trzeba już w tym miesiącu zamówić pomieszkanie, a tu trudno wziąć decyzyę, bo nie wiem co Tobie robić każą. –

Kumys, można mieć w Krzeszowicach, bo chowa się tu stado koni, a apteka jest w miejscu

więc sięt komu zrobi ten krzyż, byleś mia-
ła przepis, jeśli tam lepszy przepis mają.
Słowem, nie wiem co robić i co przygotować, bo
wszystko to trzeba zastosować do Ciebie. Czekam
tedy tego ocieplenia, i Wiosny, która nam pra-
cież jakąś radę przyniesie.

Odpisz mi moja droga na ten list
bo zdanie Twoje może mi rozjaśnić nie-
jedne wątpliwości, co do przyszłego lata.

Oddaję Cię Moja Droga Bogu i ściskam
Cię z całem przywiązaniem serca mego, prag-
nąc jedynie tego, abym nie na listę rozm-
wiał z Tobą, a pomimo to ściskam Cię raz

cierpliwie tej śmierci, i o to nam Ciebie

moja Droga proszę

z Krakowa d. 11 Kwietnia Środa —

Zawsze Twoj

KL

p. s. Nie odpisuję dotąd Karolinie na jej list

nie doniosłam jej także czy Karolka sprawi dla

niej książki, które nadeszły. Pisała mi Karolina

rozdawniej się umie po Włosku, — mógłbym

jej posłać, w małej kieszonkowej edycji Boccacio

Petrarkę i Tassa. Dant jest trudny a przytem nie

ma go nie w dobrem tłumaczeniu polskiem, któremu

ją wszystkie księgarnie, gdzie go czytać można; — mógłbym także podać pamiętnik znanego poety włoskiego i więźnia: Silvio-Pellico; czy braterstwo wstąpi przez lato w Kijowie? czy wyjadę trochę na wieś. ~~Gwiazdki~~ ~~Koralki~~, które nazywają naukę przyrodnicze, powiedz sobie przypatrzywszy nocnemu niebu, jak z po czątkiem maja a. s. kwitnąć będą takie, ... to przypisuje nasz lud osiębienie w tym czasie, kiedy okruchy jakiegoś rozbitego świata ocierają się o atmosferę naszej ziemi i rozpalają się jak gwiazdy spadające oraz biorące całą atmosferę a spadają na ziemię jako ziele rodzimego żelaza aerolitami zwane

już 5 i 6go Maja spoczyna się z tej przy-
czyny oziębiać powietrze. Największa ilość tych
aerolitów spada w dniach SS. Pankracego, Ser-
wacego, Bonifacego i w ten czas też bywa naj-
zimniej; w dniach tych mroźnych świętych. Astro-
nomowie liczą te spadające ogniowe aerolity
rano tylko na pewnym punkcie pomiędzy dwo-
ma najbliższemi niebieskiemi znakami. W ta-
kim już jednym punkcie naliczą nie raz jed-
nej nocy 40,000 i więcej spadających aerolitów
to może dać też wyobrażenie o liczbie tych
aerolitów, które w dwóch porach corocznie spa-
dają na ziemię — a zarazem przekonanie się
ludzie niesprawiedliwie pomawiają tarninę o to

ie się kwiat owięzbia wiosną zielony.

31 163

Moja Droga Amelciu

Chciałbym mógł, tobym pogłaskał tę parciwą krowę, która Cię ma karmić swem mlekiem. Donieś mi też zaraz, czy będziesz mogła zmieść ten kumys. U nas poziębiło się, a z listów Twoich widzę, że prawie równocześnie ozięb[ł]o się i tam, równocześnie były grzmoty, a teraz jest znowu zimno. Rozwinięcie kasztanów na plantacjach wstrzymało to zimno i mówią mi, że od 10 dni prawie się nie posunęło

roślinności. Ola codzień wychodzę z domu ale ciepło ubrany i chciałbym się spotkać z Wiosną, która Ciebie ma sprowadzić do Krakowa, ale się z nią mijamy; więc uciekam się do S^go Augustyna, który powiada: „Cierpliwość jest doskonałym wszystkiem". —

Karolci jeszcze nie odpisałem, bo ta przyszła wystawa powróciła, da mi znowu do końca tego tygodnia do roboty. Pani Kamilla, czy odebrała mój list i fotografię, które jej Panu Antoniemu posłałem? jak się obecnie mają? a Wusia, czy powróciła do sił i pierwszego zdrowia? Pani Gordonowa podobno się rozmyśliła i nie jedzie już do Kijowa

więc nie będę mógł pewnie nic pisać posełki jak sobie układałem. Otilia ciągle jest jeszcze nie przyjęta i nie wychodzi z domu. Stan niby to lepszy ale nie jest dobrze, a dziś wrócę znowu zachorował starszą, którego obecnie mamy, więc spi-lał mam do końca siebie i muszę zdrowo czyni- choć z wiosną nie jedno dolega.

Dzień Twego wyjazdu umówiony jeszcze na list, bo dosyć jeszcze czasu powstać do tego [illegible]

gdy się zbliżać będzie ciepła pora, bo nadejść czasem przyszedł, to i telegramów nie pa

trzeba będzie. Pan tylko będzie telegrafował
do Ciebie z Podwołoczysk, gdy tam stanie. goto-
wy telegram dam mu w ręce. Pisałam pi-
sał o czerwonej poduszce, to chciałam ją dać
panowi, boby go na dworcu w tłumie ludzi
najłatwiej po tem poznała, choćby nie ma oba-
wy, żeby się nie zmazał, bo jest to człowiek przy-
tomny. Julcia stała się prześliczną i najpiękniejsze-
[illegible]. Ode mnie pozdrów wszystkich Twoich.

Ściskam Cię całym przywiązaniem serca mo-
go i polecam Bogu.

Z Krakowa d. 16 kwietnia 1872 roku.

32 1 106

Moja Droga Anielciu!—

Jakiś taki pośpieszny i bałamutny list wysłałam do Ciebie wczoraj że mi aż przykro. W tej chwili nie ma w całym domu zapałek a że wszyscy w domu wiedzą że w srebrnej puszce, którą mam od Ciebie są zawsze zapałki w zapasie, bo kompletuję je z każdej nowej paczki, to się wszyscy do puszki pani zapędzają. Otóż opowiem Ci historyę:— puszka

Twoja na zapadki i koszyk Antosia,
które zawsze mam przyrobić, czy we dnie, czy w no-
cy pobudziły emulacyę Julci i darowała mi
maleńki etui! wydłubiony z dobrem bardzo
wykołaczony do zębów, mówiąc się ona nie go-
na od Antosia, i kiedy tak tatko spilnuje
prawdzik - koszyka to ona w daszy koszyków do-
je wykołaczę; — i oten mdenta Twoja foto-
grafia w aksamitnej podstawce, a wiesz się dob-
kującej aksamitu tak lubię. O jest to taki m-
szczęśliwy nałóg nauczki, a co dopiero, kiedy
mi zakazała ten puklerzyk ten chować, gdzie
się koszyk Antosia chowa; zdaje mi się tedy się ten
koszyk ma jakąś moc atrakcyjną — chociaż od-

Ciebie moja Droga, nie potrzeba było wiązać swoich darów z koszykiem. Kiedy już o tych drobnostkach piszę to Ci powiem że jedną galanteryą jakiej używam, czyli jedną bizuteryą: jest Twoja czarna szpilka, którą co dzień w krawatkę zapinam. Nie pokaż się moja Droga tego listu nikomu, boby może powiedzieli że jako starzy już dziecinnieję, a ja tylko pragnąłbym w mój sposób, kochać to co kocham.

We wczorajszym liście posłałem Ci feleton Czasu, bo mam sobie za krzywdę, żeby inni o mojem zdrowiu więcej wiedzieli od Ciebie, od Ciebie dla której tylko żyć pragnę.

Wczoraj na herbacie był u mnie Adrianek, który

świeżo z Warszawy powrócił, przeczytał mi sam "Pa-
na Starostę Kislarskiego" i było znowu ogarnia
mię zwątpienie po skończeniu jakiejś poczciwej
pracy wyrzucam to tylko Tobie się tym razem wzią-
łem ten poemat jak raz obcą i ważnieniem Ojczyzna
idąc za nim, powiem Ci że mi się ten poemat po-
dobał mocno dla tego żem go potrzebował raz prze-
czytać przynajmniej z Łętowskim, który mi pr[zy]
... Bądź zdrowa moja Droga Anielo, dziś
sobota więc wyrównałem moim braki listów.
Ściskam Cię od serca, ale nie ocałuję przed
połową Marca. Z całem przywiązaniem

[illegible]

Kraków d. 20/4 72.

Moja Droga Anielciu!

Z listu ostatniego Twego, dowiaduję się
żeś od trzech dni listu odemnie nie miała.
Podobno nie moja w tem wina, ale jeśli
chcesz tego, to mogę częściej pisać ci trzy
razy na tydzień. Dziś mamy 24ty Kwietnia
6 dni pozostaje jemu tedy tego miesiąca, a
13 dni przyszłego t.j. razem 19 dni do dnia
który wyznaczyłaś na Twój wyjazd z Kijowa

wałem tedy napisać kiedy się spodzie-
wam być na granicy abym Pana uwolnić się
stał. Tych dni wyprawię już naczenie list
do Dra Tyszka — do PP. Antoniostwa i Ska
wolo; — a donieś mi proszę czy pisem już kumy
i czy go zmieść można — biedna to rzecz iż dziś do
tego aż chemików potrzeba co dawniej każdy
Tatar zrobić umiał — więc proszę przyślij
z sobą przepis chemicznego procedem, to jest
ciś i ci są takie co mają mleko, i chemiczy,
zmajączy rzecz a jeśli trzeba będzie przy ku-
mys to będziem go i tu w Krzeszowicach mie-
li. Dziatki nie mają się czego bać, bo Krow-

szowice leżą w dolinie i są prawie że wszyst
kich stron górami i sadami otoczone, cała oko
lica jest zamieniona w park i lepszego powie
trza mieć nie można jak na tuto nigdzie.

Od początku Maja mamy pomieszkanie
które będzie można wziąć od pierwszego Czerwca
bo ile z Twego listu uważał niechciałabyś przed
1go Czerwca wyjechać z Krakowa.

Na ten tedy stosi się przyjazd Twego spodzie
wane się 15go Maja t. j. na 5ta zasię, a po
2ch tygodniach pobytu w Krakowie układam
sobie z Tobą razem wyjechać do Krzeszowic. –

Dziś znowu nowe zajęcie przybywa

bo wczoraj z Dziennika zapowiedziano mi na dziś przybycie Seweryna Goszczyńskiego, śpiewaka „Zamku Kaniowskiego". Przyjaciel młodości, towarzysz wspólnej drogi w życiu, który po 40tu latach wraca znowu do Ojczyzny, a z dawnych towarzyszy i przyjaciół mnie już tylko jednego zastaje, więc pójdę dziś na jego spotkanie. —

Julia pozdrawia Cię serdecznie i prosi także o dokładną wiadomość kiedy Cię wyglądać mamy, bo chciałaby ażebyś zastała dom uporządkowany. [illegible] pozdrów odemnie i Karolinę i przyjm serdeczne uściśnienie moje

Zawsze Twój

WL

Z Krakowa d: 24/9 [illegible] roku

Moja Droga Aniołciu!

Dziś, u Was wielki Piątek, więc list ten dojdzie Cię prawdopodobnie już po wielkanocnych świętach. My jesteśmy tu już od wielkiej Nocy daleko odbiegli i dnie są prawdziwie wiosenne i ciepłe, tylko się ja mało z nich korzystać mogę, bo i dzisiaj cały ranek zajęła mi ta wystawowa sesya, i czego niebywa zazwyczaj, po obiedzie dyktuję list

chciej mi oznaczyć dzień wyjazdu Twego z
Kijowa podług kalendarza dokładnie, bo
ledwo już raz listy mogą powrócić do mnie
bo boję się bardzo, że nie wiem dokładnie kie-
dy masz zamiar wyjechać z Kijowa, a stąd
żeby Pan był na czas na granicy, nie donosi-
mi także kto Cię do granicy odwiezie, a prosi-
łem o to, a to tem ci bardziej iż widzę że nie
ma pewności [illegible] młodą dziewczynę większego
z sobą, którą miałaś zamiar przywieźć,
chciałbym także o jakiejś stanowczej decyzyę co do
Krzemowie, proszę, bo 2go lub 3go Maja

najdalej trzeba aby Julcia majątek pomięn-
kanie, w przeciwnym razie, nie będziemy go
tego lata mieli. —

Pogoda, jest od kilku dni bardzo ład-
na i już zielono na świecie. Do Krzeszo-
wic powrócił Pan Adam z Ukrainy
nie wstępował nawet do Krakowa, ale stan
jego zdrowia jest tak smutny, że już tylko na
dni liczą jego życie — szkoda wielka zacnego
człowieka. — Od trzech dni wychodziłam po dwa
razy dziennie na dworzec kolei, na spotkanie

Seweryna Goszczyńskiego, dziś w końcu udaje
się ze przyjaciół, ale nie widziałam go dotąd.

Z upragnieniem wielkiem wyglądam Twe-
jego przybycia i zostawiam to wszystko, cobym Ci
miał powiedzieć, do widzenia się naszego, cho-
ciaż kilka listów jeszcze odbierzesz odemnie, i
dziś proszę Cię tylko o dokładne oznaczenie dnia
Twego wyjazdu z Kijowa, w liście, który będzie
odpowiedzią na ten mój list.

Ściskam Cię Moja Droga i polecam
Cię Bogu.–

Zawsze Twój
WL

Z Krakowa d: 26/4 1872.

35

115

Moja Droga Aniekini! —

Wczoraj tedy z kolei przyszedł do mnie Seweryn Goszczyński, — ja wychodziłem właśnie z domu i sam schodziłem ze schodów, poznał mię na pierwszy rzut oka i bardzo wzruszyło nas obu to powitanie. Zabawił kilka godzin i dopiero wieczorem, poszedł odwiedzić Lucyana.

Ostatni list wyprawiłem w Piątek, wczoraj nie mogłem pisać, więc dziś dopiero

wyjątkowo w Niedzielę wysyłam ten list.
Proszę Cię o to samo w nim o co Cię szcze-
gółowo w poprzednim liście prosiłem, abyś
raczyła oznaczyć dzień Twego wyjazdu z Ki-
jowa. —

Ja dziś ledwo na kilka chwil upro-
siłem o rękę, która ten list pisze, muszę
jeszcze wyjść do miasta i chciałbym być w
kościele — więc żegnam Cię Moja Dro-
ga i ściskam od serca, wolałem tych kilka
słów przesłać niż zostawić Cię w niepokoju.

Zawsze Twój
WL

Z Krakowa d. 28/4 72. Niedziela

BIBLIOTH: UNIV.

36

117

Droga Moja Anielciu!

Nad niczem nie rozmyślam teraz
jak nad tem w jaki się sposób i kiedy
do mnie dostaniesz, a kiedy mi się ra
dzisz czy się oswajać z powietrzem, czy tak
mówiąc szczerze po półrocznem prze
siedzeniu pokojowem więzieniu siąść wprost
na kolej i przejechać mil 200.
To Ci powiem Moja Droga Aniel
ciu się w tej sprawie niechcę mieć
zdania, ale mi się zdaje odpowiedniejsze zdanie

Dra Frenkla; — jeżeli on osądzi że się To
bie i powietrzem wolnem oswajać potrzeba
sie bez narażenia się na pogorszenie
stanu Twego zdrowia nie można im sprze
ciwiać też podróży, jeżeli on Ci przedsię
brać jeszcze jakąś wiosenną kuracyę za
dysponuje: to na wszystko się zgadzam i pro
szę Cię Moja Droga Aniołku na wszyst
ko, abyś mu powolną była. [redacted] Dr. Frenkel jednak wi
dzę że dobrze radzi, albo tu prawie
ko sobie mówię, bo pragnąłbym Cię jak
najprędzej uścisnąć, pomimo to oddam się

178

jego radzie i woli — i tobie to radzę.

Pierwsze wyjście na świeże powietrze
choć było już i zielono i ciepło nabawiło
Cię w rezultacie [illegible] febry. Wiem o tem
w jakim stanie byłaś po krótkiej podróży
z Krakowa do Jaworza, jak Ci pory
nawet wizyt odbytych w zamkniętym powozie
zaszkodziło, wiem o tem, jak smutną
byłaś po Jaworzu kilkugodzinnej
wizytą u [illegible] Pani Mikołowskiej; Dla tego
tylko dziś parę godzin w zimnym pokoju
siedziała, cały skutek polepszenia jakie
Jaworze przyniosło — zniknął i choć za
mo było w Kijowie, gdzie się narażała na
chłodniejsze powietrze i wyjazd z domu, to

cóż narażać się i próbować już na nowo
zranić się uciążliwie w podróży? Moja mi-
łość! co będzie jak przyjedzie chora do
Krakowa, nie mając zaufania do tu-
tejszych lekarzy i gdy tu nie będzie mogła
mieć rady Dra Frerka? — Bez stanowczej de-
cyzji i woli, bez dobrowolnego poddania się
konieczności, niema warunków życia. Cóż
to że mówi tu wbrew sercu mojemu, oświad-
czam poważnie stanowczo, że się zgadzam zupełnie
z wolą i z radą Dra Frerka, a jemu raz to
odemnie powiedzieć się przed 22go Maja, nie
uczepiła się między złe powietrze w Krakowie
Jeżeli by uznać że li trzeba wyboru
nej wiosennej kuracji, — to się potrzeba
jej poddać, bo lepiej odbyć ją na miejscu

3/ 119

Droga Moja Anielciu!

Jutro dajemy wieczór w ogrodzie
Strzeleckim dla Seweryna Goszczyńskiego, autora
„Zamku Kaniowskiego”, który to poemat
nowego dla mnie nabiera znaczenia, bo
blisko Kaniowa wychowałaś się.—

Gospodarzami tego wieczoru są: Poseł
Chrzanowski i Sługa Pani; więc możesz
sobie wyobrazić że od dwóch dni mam du-
żo do czynienia, ale byle tak piękna po

goda była jutro jak dziś, to zebranie bę-
dzie godne wielkiego gościa naszego, a ja
stąd bardzo usprawiedliwionym się przyjaciela
młodości i towarzysza wspólnej drogi w
życiu i w literaturze wprowadzę do tego
koła, po upłynięciu lat 40tu nie bywało-
jego w Ojczyźnie. —

Pytasz mię Moja Droga Anielciu
czybyś sobie życzyła nie do Krakowa, ale
wprost do Rzeszowie zajechać. Na to
odpowiem Ci dopiero 3go Maja, bo 1go
jest mowa dla Seweryna, a drugiego Maj

dopiero wyjedzie Julcia do Krzeszowic
dla najęcia dla nas mieszkania.

Środa 15 luty 26go Moja niebywa za
układ otwarty. Pragnęłabym robić co
robią wszyscy i mieć się do czasu na
ochłonięcie trawa, ale przed bytnością
Julci w Krzeszowicach nie mogę się dać
stanowczej odpowiedzi i dziś jeszcze po
wiedzieć nie zdołam: czy się w Krako
wie wyjmę z wagonu, czy siędę do wagonu
aby zaraz do Krzeszowic jechać? —
To się rozstrzygnie po powrocie Julci

z Krzeszowic. Ona pragnie tego bardzo aby wszystko zostało dobrze i podług myśli urządzone — więc będziem robić co można, byle Cię już tu mieć, to i ja nareszcie znowu będę mógł spokojniej odetchnąć.

Spieszę się więc kończę ściskając Cię od serca Moja Droga Aniołku i proszę Cię abyś była spokojną, bo co najgorsze przebyte i da Bóg wkrótce powitam Cię. Raz jeszcze ściskam Cię całem przywiązaniem serca mojego. —

Zawsze Twój

z Krakowa d 30/4 72.

Moja Droga Anielciu!

Dzięki Bogu jest wczęta
już ten kuracyi i się nie mam do nie-
go odrazy — teraz tedy proszę Cię tylko
o to: nie niepokój się, ani o siebie
ani o mnie, zostaw Bogu skutek ku-
racyi, a mnie w tém przekonaniu
że wszystko co dla Ciebie jest dobrem
będzie dla mnie dobrem. Nie spiesz

się, nie niepokój się i nie wątp

bo Bóg tylko w ówczas dopomaga,

gdy w Nim całe nasze pokładamy ufa-

nie. — Tyle co do Kuracyi Kumysowej —

teraz co do Twego powrotu. Stan będzie

musiał i objąć rzeczy Twoje i oddać je

na fracht. O jedno Cię tylko proszę, aby

Cię ktoś pewny odwiózł do Podwołoczysk

bo właśnie pomiędzy Wołoczyskami a

Podwołoczyskami, tak sobie to urządzili

oszuści, że bardzo często giną pakunki

i pieniądze. — W Podwołoczyskach, ka

123

piem sobie miejscowego przewodni spedytora

którego adres przyślę Ci w przyszłym liście

jemu oddam pakunki i będziem je asekuro

wała aż do Krakowa, lepiej asekurowę

ormacyi wyżej niż niżej, chociaż nie ma

obawy żeby co zginęło jeśli je oddam spe

dytorowi i będziem asekurowała.—

Pierwszych dni Czerwca wyjeżdżam do Kru

nowic z Opolską, gdzie już jest pomieszkanie

dla nas najęte. Poznam się z miejscowym

klimatem i mówię Dr. Tryerlowi, powiedział że lepsze

go i świeższego powietrza jak w Krzeszowicach

niema i Meranie i na lato lepszego

pobytu dla Ciebie małości nie można. Oda

przyznam Ci się gdybym mógł, tobym się wyr-

wał jednej chwili z dusznego Krakowa, ale

czekać muszę do 1º Czerwca, bo dopiero na

wtedy można objąć pomieszkanie nasze w

Krzeszowicach. Więc nie niecierpliwię się

ani tem że jeszcze nie wyjeżdżam, ani tem

że Cię jeszcze tak zaraz nie powitam. Kiedy

wiem że nie jesteś jeszcze oddaną, nie wyjeżdżaj

z Kijowa, póki nie ujrzysz skutku kuro-

wej kuracji.

Pan Seweryn bawi tu jeszcze i jest bar-

dzo zaprzątnięty przez damy i różne wizy-

ty i mnóstwo przyjęcia; — szczególniej wizyta

6–7. Maja

389

127

Moja Droga Aniela

Dziś sobota i w tej chwili odebrałem właśnie ostatni Twój list – przykro mi się tyle trudności znalazłaś w dostaniu się do tego Rumysu, powierzając się lekarzowi czynić ślepo co każę i Tobie moja Droga, to samo zaradzę i proszę Cię o to. Wierki Dr Fryczel zgadza abyś przez trzy a nawet cztery tygod

nie pisała kmunyś to zrób to i bądź
powolną, a w takim razie zgodzę się
i ja z tem bo tylko Twego zdrowia i szczę-
ścia pragnę i w takim razie stanie się
to czego chciała t. j. że nie wstąpisz
do Krakowa, ale zostaniesz mi już w
Krzeszowicach. Julcia jeździła przed
wczoraj do Krzeszowic i najęła pomieszka-
nie dobre, suche i słoneczne dla nas, które
przed końcem Maja zająć można będzie
Dziś 4go Maja więc zostaje Ci jeszcze 27 dni
samego Maja, a co do tego niebędzie już

kwerty ale słodko było, gdy da Bóg powra-
cać będziesz. Oh ciężkością przychodzi mi to po-
wiedzieć, ale gdybyś się czuła dobrze przy ku-
mysowej kuracyi, to wolałabym nareszcie
i to żebyś całą tę kuracyę odbyła w Kijo-
wie niż to żebyś się tu na nowo urządzać
lub żebyś miała przyjechawszy tu, jechać
do wód zagranicznych, dokąd bym Ci nie
mógł towarzyszyć. Rozważ tedy Moja Dro-
ga Aniołku całą tę rzecz dobrze i zdecyduj się
na to co Dr Tyrzel obecnie za potrzebne
uważa, a na co ja się lubo z ciężkiem

sercem zgadnam. – Ja potrzebuję już po-
wietrza i bardzo mi duszno, nie mogę dosiedzieć
w pokoju, a ile tylko mogę przebywam
na wolnem powietrzu.

Ksawery jest tu jeszcze, a o przyjęciu
jakie znalazł zawiadomi Cię wszystkich z
dziennika, tym razem nie jak zwykle w kroni-
ce, ale na czele dziennika był umieszczony
ten artykuł. Za fotografię Antosiowi ślicznie
dziękuję wszystkich Twoich pozdrawiam od serca
Ciebie ściskam Moja Droga i polecam Bogu
Julcia i Staś przesyłają Ci ukłony

w Krakowie d. 4 Maja 1872.

126

Droga Moja Emilciu

Od trzech dni bawi tu Władysław Pol, syn mego brata, który odbywszy lata wojskowej służby, wystąpił z wojska i przyjechał odwiedzić mię w Krakowie. Znasz go z fotografii naszego albumu, jest tam w mundurze Krakusa, otóż po sześciu latach niebytności odwiedził mię i bardzom się pocieszył tą jego bytnością, bo się bardzo wyrobił w wojsku nabrał taktu i ścisłości a zachował

znacznej nie zepsute serce, dla dobra
nia Teodozi części spadku swojego, jeź
dził na Wołyń i wyobraź sobie nie
ma temu trzech tygodni jak wracając z
Odessy był przez kilka dni w Kijowie;
wyraziłem mu ubolewanie moje nad
tem żem o tej jego podróży nie wie
dział, a on żałował, że Ci się nie mógł
przedstawić będąc w Kijowie. Ale gotów
wziąć jednak wojskową, oświadczył się iż może
jechać do Kijowa i towarzyszyć Ci w tej podró-
ży do Krakowa lub Krzeszowic. Przystałem na
tę propozycyę i załączam Ci jego list, który
bliższe szczegóły objaśni, prosząc abyś
usługi jego przyjęła, bo sam we własnym
interesie musi on raz jeszcze odbyć tę podróż,

a miło by mu to było oddać i Tobie i mnie tę przysługę. Mogę liczyć na jego charakter, rozsądek i chęć gorliwą służenia Ci więc przystałem na to, a wierz mi, o bardzo różnych względów dobrem to będzie i dla Ciebie i dla mnie, aby Ci nie służący w tej podróży służył, ale syn mego brata. Wczoraj obchodził Kraków uroczyście świętego Stanisława. Po obiedzie pojechaliśmy we czworo z Julią Władziem i Stasiem na Wolę, dzień był prześliczny, chodziłem po ogrodzie godzin parę i upojony prawie tem świeżem tchnieniem powróciłem już od zmroku do Krakowa. Rozbię Ci Moja Droga uwagę, że Władzio ma własne fundusze i że się najchętniej podejmie tej misyi, którąby wszelkie obawy o tę podróż Twoją ze mnie zdjęła, jakoż skoro się dowiem że przystępu

na to aby Ci towarzyszył, wyjadę zaraz do Krzeszowic bo upały mamy niezmierne i wielki czas dla mnie abym się wyrwał z miasta i z tego zimowego mięszkania.

Ściskam Cię Moja Droga z całą serdecznością uczucia i wyglądam z upragnieniem odpowiedzi na ten list.—

Z Krakowa d: 9go Maja 1872 r.

Zawsze Twój

i

[illegible]

130

Na osobnej karteczce posyłam Ci informacyę, co do przesłania tych rzeczy, które nie będą Ci potrzebne ani w drodze, ani zaraz na miejscu za powrotem, ale które wprost z Kijowa do Krakowa wyprawić można.

Spotkał mię Moja Droga zaszczyt wielki i pono najwyższy jaki w moim zawodzie osiągnąć było można: zostałem wybrany członkiem akademii polskiej więc jeden krzyż więcej przybył bo to grozi zadaniem nowych prac. Posyłam Ci dziennik tego posiedzenia wycięty z „Czasu".

Wypadek chciał iżem pierwszy wypadł z urny t. j. najpierwszy otrzymał potrzebną ilość głosów, kiedy jeszcze na innych głosowano i pierwszy odebrałem wyrazy uszanowania zgromadzenia jako akademik. Donoszę Ci o tem że się mój Pietko

wy szary fotel z zieloną aksamitką

ale nie w domu tylko w akademii.

Z listów Twoich widzę że się Dr. Trzesel ocią-

ga ze zdaniem swojem do termina jak może

najdłuższego więc nie dziw się moja Droga i

ja tu nieśmiem mieć zdania. Pragnę z całej

duszy tego żebyś była już ze mną i na swojem

miejscu jak się wyrażam, ale cierpliwie będę zno-

sił to oddalenie póki dla Ciebie potrzebnem bę-

dzie, więc napisz tylko co postanowisz, ażebym

żebym wiedział co czynić. —

Ściskam Cię moja Droga Anielciu z całem

przywiązaniem serca.

Zawsze Twój

Ignacy

z Krakowa d. 14/5 72.

132

42

Moja Droga Anielciu!

Przez dni sześć nie ma od Ciebie listu; na trzy moje ostatnie listy nie mam dotąd odpowiedzi, więc nie wiem co pisać i czego mam oczekiwać? bo muiałbym chyba to samo powtórzyć. Ostatni list wysłałem we Wtorek dziś sobota — nie pisałem przez trzy dni bom trochę z sił opadł po prostu jak koń który w pługu ustaje. Tyle stosunków, tyle względów, tyle obowiązków, tyle różnorodnych zajęć ciąży na mnie

ści czasem i chwili wytchnienia trzeba — na
domiar wszystkiego uspały szalone i mnożące
wizyty tych przejezdnych gości co się teraz prze-
krakowów walą. Krótko tedy tylko powiem: jeś-
li po 5tym Czerwca r. b. wyjedziesz z Kijo-
wa to zastaniesz mię w Kruszowicach, prędzej
nie mogę wyrwać się z Krakowa choć mi tu
ciężyły porota więcej i nudzi wszystko.

Do Dra Fryczka załączam list — wszystkich
drogich serc Twoich pozdrów odemnie

Ściskam Cię moja droga Anielciu całem przy-
wiązaniem i oczekuję listu od Ciebie. —

Z Krakowa d: 18/5 1872.

[illegible]

p. Władysławowa [illegible] w Kruszowicach na ręce [illegible]

Dziś miałem bardzo złą noc. Po północy, kie-
dy już spali, począł się dobywać do domu bar-
dzo gwałtownie Staś, (który, jak wiem, mieszka
przez ulicę w innym domu), — jakoś ledwo nie
wszedł do pokoju zemdlał, zerwałem się i nocna pa-
liła się lampa w moim pokoju. Odulcia otrzeź-
wiła go z tej słabości, bo znamy już i krop-
le i potrzebne środki ratunku, ale noc była nie-
dobra; przesiedziałem się w krześle i dopiero
gdy się dzień zrobił usnąłem trochę — Wstałem
tedy pod wpływem tej złej nocy i strudzony
bardzo i strwożony tem wszystkiem co mi dźwi-
gać przychodzi. Znasz mię, nie lubię się

żali, ale czasem zawsze tego wszystkiego. —

Przyjeżdżaj jeśli możesz — coś by się i sercu memu nabrało

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

Moja Droga Anielciu!

Wczoraj wyprawiłem smutny list do Ciebie i nie przeczuwałem że jeszcze ten sam dzień przyniesie mi wieczorem pociechę. Nadszedł Twój list, w którym przystajesz na to, aby Ci Władysław towarzyszył w tej podróży więc nadzieja wstąpiła znowu we mnie i proszę Boga aby Cię szczęśliwie przyprowadził do domu.

Ja będę z tąd, ty telegrafuj moja
Droga z Kijowa do Władzia, aby
na pierwszy lub drugi Czerwca n. s.
przyjechał po Ciebie do Kijowa; przybyw
Zajmie się wyprawieniem Twych rzeczy
mianowicie tych, które Ci ani w drodze, ani
zaraz na miejscu nie będą potrzebne, aby
stanęły o dzień lub dwa dni prędzej od Was na
granicy w Wołoczyskach; rzeczy odda Władzio
w Kijowie do towarzystwa asekuracyjnego
„Dwigatel" (Двигатель) to odeśle je
pod adresem: Comptoire Fränkel et Comp.
w Wołoczyskach

tem przeprowadzi rzecz przez obie komory z Włoszczyzną i Podwołoczyskiem i odeśle je wprost do Krakowa do comptoir Eduard Liebler. Listownie jest już rzecz przygotowaną; którą od pak lub kuferków miał na Władzio, jak na granicę przybędzie gdzie już rzecz muszą być uprzednio wysłane razem się z Fränklem otworzenia dla rewizyi pakunków i zapakowaniem powtórnem; cała ta rzecz się potrwa nad godzin parę; i Władzio załatwi to umieścisz się w salonie na kolei lub w hotelu

Natychmiast proszę Cię Moja Anielciu

abyś przez dzień jeden wytchnęła w Tar-

nopolu i przespała choć noc jedną w poło-

wie tej drogi. Z Tarnopola będziesz mi

telegrafowała, którym pociągiem odjeżdżasz

a ja będę Cię oczekiwał na dworcu kolei

w Krzeszowicach, gdybyś się strudzoną czuła

zostań proszę noc lub pół dnia także

i we Lwowie. W każdym razie ra-

telegrafuj mi z drogi. Ja umówiłem

się z Władziem że na połowie jechać

do Kijowa, ale nie wiedząc czy zezwoli

na to powiedziałem mu żeby był w goto-
wości, gdy Twój list lub telegram otrzyma
dni ostatnich Maja lub pierwszych Czerwca
Teraz tedy będę mu telegrafował i niech za-
wodnie ostatniego maja lub pierwszych dni
Czerwca przedstawi się wam w Kijowie. Chło-
piec to dobry i zacny, pragnę żeby Ci tę
usługę oddał, a możesz liczyć na jego dziel-
ną rękę i przytomność — jedną Ci tylko uwa-
gę robię: choć wojskowy jest w obejściu nie-
śmiały i potrzebuje ośmielenia.
Ja wyjeżdżam 2go Czerwca z Krakowa do

Rzeszowie, do trzech dni będziemy ile było
na miejscu urzędem, jeżeli 5go Czerwca, będzie
mogła już wyjechać to koło 8go lub 9go m.
sie Bóg da się Cię uściskam.

Masz tedy Moja Droga Aniulciu, pro-
gramat cały, obmyślałem to wszystko tak jak
mi się najlepiej udało; — list do Drgo Trzy-
la odesłał wczoraj, pozostaje mi tedy tylko jesz-
cze do napisania list do Kochanych Braw-
stwa i do Karolci a razem z tym listem
odbierzesz i Ty jeszcze jeden list odemnie

Tak więc ściskam Cię całem mojem

przywiązaniem i otuchą przybycia Twe-
go z upragnionem sercem. —

Dziś jest Niedziela pierwszy dzień Zie-
lonych Świątek, dzień pogodny i ciepły
daj Boże żeby wszystkie następne takie
były i żeby Bóg Cię szczęśliwie sprowadził.
Na imieniny Julki zjeżdżamy Gmieni-
nem z drogą i razem z nią i ze Stasiem
wyjedziemy na dzień cały do Bielenki koleją
następnie trzeba się zająć zebraniem i za-
pakowaniem potrzebnych do Brzozowic
rzeczy i zamknięciem domu przed wyjaz

dem. Pojmiesz tedy sięm bardzo kontent
z tego iż nie będziesz świadkiem tego roz
gardiaszu, ale przejeżdżając tylko przez Kra
ków stanę w Krzeszowicach, w których będzie
można odpocząć po drodze bo nie będziesz miała
ani zajęcia ani gości.

Na ten koniec Moja Droga ściskając
Cię raz jeszcze od serca, polecę się Bogu
przed podróżą i nadzwyczaj lekkiem sercem do
wagonu. —

[illegible]

Z Krakowa d: 19 Maja w Niedzielę 1872.

139

44

Moja Droga Anielciu!

Dziś Sobota 25 Maja, przed ostatnim maja odbierzesz prawdopodobnie ten list, po mimo to, będę pisywał jak dotąd regularnie ale telegrafuj do mnie zaraz w chwili Twego wyjazdu z Kijowa. Od 5 Czerwca, będę w Krzemieńcach oczekiwał na przybycie Twoje — Władzia sprowadzi telegramem z Krzemieńca bo chyba taki [illegible] z prośbą [illegible]

to tem bardziej trzeba tego żeby on Ci towarzyszył w tej drodze, dotąd nie wiem czyś się komunikowała z nim i dowiedziałem się tylko tego z Twego listu.

Niewiele już teraz tylko dni rozdziela nas od siebie. Nie chcę nawet tego Moja Droga wyrażać Ci tych nadziei i cieszyć się niemi, ale proszę tylko Boga aby Cię szczęśliwie przyprowadził i żebyś mi przywiozła tę pociechę jakiej po bardzo długiej trosce potrzebuję

Drugiego Czerwca wyjeżdżam z Krakowa i będę czekał w Krzeszowicach na spotkanie Twoje, na każde przybycie kolei uważnie

do będę wychodził na dworzec. — Mieszkać
będę w domu Pana Rybackiego — jeśli jeszcze
przed wyjazdem pisać do mnie będziesz, adre-
suj list, wprost do Krzesowic a telegram
do Krakowa, do Julii, która o porządki
później odemnie wyjedzie do Krzeszowic — Jak
Władysław stanie w Kijowie zatelegrafujemy, aby
już był spokojny, że nie będziesz samą w tej drodze
a drugi raz telegrafuj chwilę przed odjazdem
Twoim. —

Tak na teraz nie mam Ci nic więcej
Droga duszo moja do powiedzenia i po-
lecam Cię tylko Panu Bogu, proszę, aby

Cię prowadził w tej drodze i nareszcie przyprowadził do mnie.

Bractwo, Karolinę i dzieci pozdrawiam serdecznie, Julcia dziękuje Ci za pamięć o jej imieninach.

Lekkim sercem siadaj Moja droga do wagonu i myśl tylko o tem, abyś nie zgłodniała i nie zbiedniała w tej drodze, abyś odpoczęła w Tarnopolu lub we Lwowie. Wszystkich poleć drogą do Matki Boskiej dobrej rady.

Ściskam Cię Moja droga i całuję na miłe Twe ręce.—

Zawsze Twój
[illegible]

12 Luty 1870 r. Kraków

List ten wyprawiam do JWW. Państwa Dobr., w tej nadziei że będzie nam wolno się pojąć stosunki ludzkie. Siostrę Waszą Panią Anielę poznałem w Krakowie. od pierwszej chwili jej poznania, uczułem do niej dziwny jakiś pociąg, wszakże spotykając się z nią jednem sercem zacnem, na polu czysto narodowych rzeczy, policzałem i jej grzeczności dla mnie i sympatyę jaką we mnie wzbudziła na karb tych rzeczy które się wspólnie składa na ołtarzu Ojczyzny –

Nie tak jednakowoż być miało i znać Bóg wielki w łasce swej co innego obmyślił i wyprowadził z tego stosunku –

Pani Aniela oświadczyła mi przy Swej przyjaciółce, Pani Helenie Michałowskiej że chce ze mną życie podzielić i pamiętny tym oświadczeniem a stanowczą decyzją moją, prosząc ją za małżonkę nie upłynęło więcej nad godzin trzech –

Widzicie tedy jak się to zrobiło, ani Pani Aniela, ani ja nie przypisujemy sobie na-

swego związku — ale dziękujemy za zrządzenie Boże kierujące sercami i ludzkiemi losami.

To co za mną dziaty mój przemówić by powinna jest, że wybór P. Anieli padł na mnie; to co przeciwko mnie mówi jest wielka różnica wieku między nami; ale cóż z tem zrobić, kiedy P. Aniela nie może być starszą a ja nie mogę być młodszym.

Raczcie się tedy na to jedno zgodzić, reszta, ufam w łasce Bożej że się ułoży i po myśli naszej i po łasce Waszej.

Przykro mi jest że już w pierwszej chwili stosunku mego do P. Anieli, czuję to mocno iż jej Was zastąpić nie potrafię. Lecz jeżeli zatrzymamy ją jak dotąd w Krakowie a teraz tłómaczę się dla czego się sprzeciwiłem temu aby obecnie jechała do Was — Zima jest nadzwyczaj tęga. Koleje żelazne dotąd nie pewne i nie utarte. P. Marceli Dobrowolski który nad zdrowiem P. Anieli czuwa oświadczył mi że to co zeszłe lato naprawiło, podróż środ

zimą zepsuć by mogła, warto wypada tu jeszcze
dodać iż srogą przerażała mnie myśl, że sama
ma odbywać tę podróż i że na szybki jej powrót
liczyć nie można było, przy jej zdrowiu i znanych
Wam stosunkach, otóż jeżeli wina na tem ciąży
że obecnie nie wraca, to na mnie i racz cie
mnie to przebaczyć kiedy się sam oskarżam.
Wiem o tem że prosząc o córkę zacnego domu
potrzeba się skłonić w kolana, więc zbli-
żam się do Was upraszając o jej rękę o Wasze względy
Wasze dla siebie i błogosławieństwo Wasze dla nas.
p. Aniela, mówiła mi że was jedynych ma na świecie,
wiem że w waszem kole stanę aby obmyślić ra-
zem z Wami drogę którą sobie obrałam –
W stosunku nowego związku mojego, muszę tu mówić
o moich dzieciach. Nie są to dzieci, są to już docho-
wane ludzie, w których p. Aniela znajdzie prawdzi-
wych przyjaciół – Syn mój najstarszy, Wincenty Hugo
jest doktorem prawa i urzędnikiem w namiestni-
ctwie, córka Julja jest dotąd przy mnie i by-
ła po te czasy moją opieką, młodsza córka Zofja

jest wydana za Edwarda Podoskiego: najmłodszy w
końcu syn mój Stanisław, skończył akademję rol-
niczą i wstąpi obecnie w zawód praktyczny, bo posia-
dam kawałek ziemi, rodzinne miejsce moje w Ro-
zgierszczyzna w województwie Lubelskim - jedna
tedy córka Zofja będzie w domu naszym a ufam
w Boga że p: Aniela znajdzie w niej kochającą
siostrę -
Jedno o czem was już dziś zapewnić mogę, jest
że będę miał największe staranie o zdrowie
p: Anieli, że ją otoczę miłością moich przy-
jaciół najbliższych i tym poważnym sza-
cunkiem jakim mnie moi rodacy obdarza-
rzą -
List ten piszę pod dniem na zapowie-
dzie polecam się sercu i błogosławień-
stwu domu Waszego

Z uszanowaniem najgłębszem

Własnoręczny podpis:

„Wincenty Pol"

Łaskawa Pani. List ten dyktuję Siostrze Twojej Anieli w tej nadziei że uczucia serca mego przez jej rękę podane Łatwiej trafią do zacnego serca Twego.—

Aniela jest żoną moją. w tych słowach leży pono wszystko z czegobym się mógł wyspowiadać Bogu i co światu powiedzieć mogę.

List pierwszy który Pani do siostry napisałaś przeczytała mi Aniela i ani słowa obawy Pani nie zakryła przedemną. — Nic lepszego stać się nie mogło. Co więcej powiem iż uchodzę zupełnie w słuszności myśli wyrażonych w tem liście. Ze stanowiska swego jako kochająca Siostra nie mogłaś Pani inaczej rzeczy widzieć. Na pozór mówiła wszystko przeciwko mnie i racz Pani mi wierzyć iż to tylko wartości jej, w sercu mojem podnosi bo widzę jak bardzo kochacie Anielę. Biedna to rzecz być człowiekiem publicznym najnieszczęśliwsza być poetą. Świat tworzy sobie fikcję o człowieku, legendę którą sobie tam podaje i tłómaczy jak mu tego potrzeba. Wierz mi Pani że nie jestem podobny do wszystkiego co o mnie napisano lub co o mnie mówiono. Aniela raczyła to w sercu swoim ocenić i oto klucz do stosunku naszego.

Pani to tylko powiem że nie pusta ale usiłowanie posiadać jej serce w tem moja duma i w tem rękojmia pożycia naszego na przyszłość. Zbliżam się tedy do serca Waszego jako należący do koła rodziny Waszej i upraszam ako co występuję pragnę

Dnia 14 Marca po godzinie 6tej wieczorem wzięliśmy ślub w domu PP. Lud: Michałowskich wszystkie warunki jakich Kościół Śty i prawa miejscowe wymagały zostały dopełnione. Aniela jest po jest moją przed Bogiem i ludźmi. To już teraz racz pobłogosławić raz jeszcze temu związkowi — Świadkiem zawartych związków byli Piotr Moczyński zięć mój i stary przyjaciel. Lucian Siemieński towarzysz młodości i prac wspólnych. Marceli Dobrowolski zresztą nie było nikogo prócz rodziny Michałowskich i dzieci moich.

Małżeństwa zawiązują się w niebie u tym przekonaniu przystąpiłem z Anielą do ołtarza jakoś uczułem łaskę sakramentu bo od chwili ślubu czujemy się spokojni bezpieczni i zdani na łaskę opatrzności Bożej

Zadziwiło to Panią zapewne iżem w mym liście do was nie mówił o przywiązaniu moim do Anieli. List mój mógł się nawet wydać

chłodnym lubo go ze łzami w oczach dykto-
wałem – Tłumaczę się z tego: W dotknięciu słowa
i uczucia jest pewna trwożliwość której się
serce lęka powiedzieć za wiele ~~Ab~~ albo odkryć
to co w głębi duszy leży – Anielcia nie była wów-
czas moją i zaledwo jej śmiałem mówić o uczu-
ciu ale wierz mi Pani iż nigdy nie skłamałem
uczuciem i dla tego najbardziej pragnę żeby
was Anielcia mogła odwiedzić bo może da wam
spokojność której ja dać nie zdołam. Kiedym
zapragnął jej ręki prosiłem tylko o to żeby
mnie bliżej poznała i wszystki pozwoliła zrozu-
mieć siebie.
Już dwa miesiące prawie przesiedziałem w jej
pokoju o ile to względ dla niej i domu dozwalały
co Pani resztę powiem znasz i kochasz ją to
pojmiesz że ją bardzo kochać trzeba kiedy na to
pozwala. Do Pana Antoniego piszę o przyszłej
podróży Anieli do was bo tych samych rzeczy
w obu listach powtarzać nie chcę –
Pani! roślinka nawet najstaranniej przesa-
dzona cierpi choć nie ma pamięci serca
a coż powiedzieć o takiej duszy jak
Anielcia pragnę żeby was widziała – bo
bo oceni ofiarę jaką mi przyniosła –

Naten kończę dzisiejszy mój list polecając się łasce Pani i życzliwości całego Jej domu z uszanowaniem i przywiązaniem Braterskiem

Podpis własnoręczny

„Wincenty Pol" –

do Antoniego

Pierwszy list przesłałem do Obojga Państwa Dobr. drugi piszę z osobna do wszystkich, którym się łasce i życzliwości polecić pragnę. Sercem i całem duchem rozpatruję się w świętkach rodzinnych i wyznam że mi bardzo zależy na tem abyście się pogodzili z tą myślą że jestem jej mężem.

Dziś mamy już wspólne zadanie przyszłego jej szczęścia i w imię tego zadania stoję przed Wami proszę o błogosławieństwo i życzliwość dla mnie z którym Bóg się połączyć pozwolił. Mamy tedy oba dwa córy Bieszczyciańskiej za sobą, to już pamiętajmy sobie nie pozwólmy stanąć nikomu trzeciemu.

Świat polski zna mnie z pism moich, ja pragnąłbym żebyście mnie poznali z charakteru mego a może będziecie o siostrę tamtą spokojniejszy. -

Naturalnie że pierwsza nadzieja tego święt-ku wyszła od Anieli, ale pamiętajcie że z ser-decznem pochwyceniem tej nadziei łączyło załedwo jedna chwilka zrozumień tedy że to ani jej ani Wam nie uchybia, bo przecież jest cał

co i ze mną przemawia i w położeniu mojem nie mógł wyjść pierwszy krok odemnie ale został przyjęty prz mnie z tą czcią z jaką taką ofiarę przyjąć można —

Zresztą nie rozbierajmy już tego co zaszło, ale usiłujmy wspólnie, aby Anieli ułatwić naszą drogę życia. Tylko Antoni, mnie Wincenty podaj rękę i pozwól się uściskać jako brat, w serdeczności i czci jaka tylko między dobrą bracią bywa —

Na dwa pierwsze miejsca twego listu drogi Panie Antoni muszę odpowiedzieć.

Wiem że prawa wasze starsze a ja nie z prawem ale do prawa przychodzę i te tylko mieć pragnę, jakie mi w swojem sercu dacie. Nie długo na to trzeba było znać Anielę, aby to ocenić że dla niej wszystkiem jesteście, więc ile to odemnie zawisło wszystko zrobię aby u was bywała i widziała was tak często jak na to jej

jéj zdrowie dozwoli i nieszczęsne stosunki które pomiędzy mną a wami ciężarne wzniosły. Czy te stosunki złamać potrafię nie wiem. To tylko pewne że wszystko uczynię co by mogło ułatwić mój przyjazd na Ukrainę. W każdem razie trzeba nam się widzieć i rozmówić, jeżeli z Anielcią nie będę mogł do was przyjechać, odprowadzę ją do granicy, a może się na granicy z tobą Panie Antoni spotkamy w jéj podróży na Ukrainę, albo przy jéj powrocie. Co do obawy którą wyrażasz względem dzieci moich powiem, że to nie dzieci to są odchowane ludzie. Do roku nie będę prawdopodobnie obadwaj synowie moi w Krakowie a dziś już nie są w mojim domu. Jeszcze jest jedno o czém drogi Panie Antoni nie pisałeś, a o czém mówić muszę. Zdrowie Anielci jest bardzo delikatne więc wszystko ku temu zastosować trzeba aby do pierwszego powrócila zdrowia. Zobaczywszy was po odmianie stanu ojciłę że

będzie spokojniejsze; ale tam więcej potrzeba do poruszenia jej sił i zdrowia - i zwiedzenie [illegible] zakładu jest koniecznie potrzebne aby lepiej odbyć zimę niż tego ta która przeszła —

Tym listem wracam tedy za oddanane a dalej do Bóg pozdrowienie przy łasce Waszej po spokojnej wodzie —

kochający brat i sługa

własnoręczny podpis:

„A wierny twój Wład"

150

11 Lipca 71 z Jaworza

Mój drogi Panie Antoni — Wiemy że się przeprowadzacie i że to mozolna robota więc nie wyglądamy od was listu aż dopiero z Kijowa.

My jesteśmy już w Jaworzu od dni dziesięciu i Amelcia poczęła pić żętycę — Kilka dni mieliśmy tak pięknych — powietrze tu cudowne, kiedy jest pogoda; ale teraz już mamy burzę — w tej chwili kiedy ten list piszemy, grzmi jak się zdaje nad Węgrami bo my tu jesteśmy od węgierskiej granicy tylko jednym pasmem gór przedzieleni.

Domek w którym mieszkamy, leży w parku samotnie i cicho; posyłam Kochanemu bratu Wdzięczność jego — Jesteśmy stale decydowani do was przyjechać, jak Amelcia żętyczną kuracyę ukończy — jeżeli nadejdzie mi pozwolenie to pewno że nie wprost z Jaworza wyjedziemy, bo choć na Kraków droga nam wypada, to chyba tak długo zabawilibyśmy w Krakowie ale drugi

i nie potrzebne rzeczy zostawię –

Raczcie nam donieść czyście się już wszyscy na nowem miejscu i czy się wam i dzieciom nie będzie wydawało za duszno i za ciasno w mieście? Ja miałem zawsze to uczucie kiedym się ze wsi przeniósł do miasta. W osobnym liście opiszę kochanemu Panu Antoniemu, część wystawy sztuk pięknych w Krakowie, część mówię bo należałoby tylko o jednym obrazku. Mógłbym powiedzieć coś więcej. Tu z nami w Jaworzu bawił malarz Kotsis i był tu parę razy u nas. Jeden obraz jego został bardzo dobrze przyjęty. Jest to niejako tragedja domowa biednej rodziny góralskiej. Tytuł tego obrazu jest "Ostatnia chudoba" a tą chudobą jest koza. Żyd ją zabiera. Scena w chacie gdzie wszystko wyraża nędzę i upadek. Postacie są bardzo mówiące, jest to jeden z tych obrazów, który nie potrzebuje objaśnienia. Lecz i owszem więcej myśli i uczuć wywołuje niż sam rzeczywiście

daje - Bo za obrazem leży cały poemat nie
szczęścia które się wysnuła w kilku twarzach
w każdej, co raz inaczej od dziecka aż do starej
Matki - Na premjum tego roczne dla człon-
ków swojich przeznaczyło Towarzystwo
Kossaka "Stado Bohatera" - będzie to
sztych - Pierwsze odbicie miał już Kossak
przysłane retuszował niektóre partje
lecz jest zadowolony w powszechności
z tego sztycha -

W Kijowie zapewne słyszeć musie-
li wyrok(?) o otwarciu podwołoczyskiej
Kijowskiej koleji, więc o tę upragnioną
dla nas wiadomość prosiemy -

Ściskam cię drogi Panie Antoni
wraz z wszystkiemi należącemi do
twego serca i domu

własnoręczny podpis

„W. Pol”

Amélcia zkuntowała się i odesłała li-
sty bezemnie do was bez listu mojego i
jeszcze się chwali z tego że bardzo mędrze po-
biła kuntę bo przedtem jej mój list od-
rzucił - Jednak w istocie jest tak bo list jej
odszedł wczoraj a mój dopiero ~~przyszły~~ jutro pojedzie -
Amélcia zaczyna się już trochę lepiej
spać, ale trzeba by było się zaczynać ją
dać - a jada tylko z grzeczności i dla przy-
zwoitości - Mówię mi że teraz trochę lepiej
wygląda - od dni kilku uważam że jest nie-
co silniejsza - bo pije po obiedzie wina
przy stole - więc rozumiem że może lepsze
wino węgierskie mi przysłali - które zadrwą
mię lepsze, prócz szklanki wody selcerskiej
z rana potem zasypia znowu i zdaje mi
się że to dobrze bo jej potrzebna więcej niż
wszystko - Proście tam Boga o pogodne
lato to może to może wam Amélcię zdro-
wą przywiozę - Ściskam was raz jeszcze

Drogi Panie Antoni!

Obiecałem przesłać opis naszej wystawy sztuk pięknych. Rzeczywiście byłoby o czem pisać gdyby opis taki mógł się zmieścić w ramach listu. Jak gdyby z podziemia tak wystrzelają z każdym rokiem i miesiącem coraz nowi artyści i coraz nowe utwory sztuki. – Na wszystkich wystawach Europejskich znajdziesz utwory naszych artystów a i to jeszcze należą do celniejszych w zawodzie sztuki bo śród realizmu wieku i wyzucia wielkich wszystkich dążności zachowali tylko nasi artyści całą poezję serca, całą dziewiczość niepokalanego ducha. W literaturze naszej pustki, – jest ona podobną do opuszczonej świątyni „gdzie bóstwo mieszkać nie chce a ludzie nie umieją". Twórczość narodowego ducha przeniosła się obecnie na pole sztuki i czerpie z tego samego zapas ducha z którego czerpała twórcza nasza literatura. Zda się że wszystko podjęte uczucia, wielkie prawdy i myśli podane narodowi w ciągu tego stulecia w „słowie" stało tu się ciałem i otrzymały duchowe postacie na zaklęcie wielkiego słowa wyzwolone z grobu. Nie są to illustracje literatury z epoki twórczej, są to oryginalne kreacje z tego samego ducha czerpane.

Plastyczna prawda nie czyni raz tu żadnej ujmy duchowemu namaszczeniu, przeciwnie to jest tak poetyczną jak poezja może być prawdziwą. Zdaje mi się tedy że w wyżynach ducha jest odpowiednie wielkie zadanie wieczne które coś stworzyć musi dodatniego jeżeli nie ma zaginąć w niepamięci i w negacji powszechnej.

Niepospolitym znamieniem tych utworów sztuki jest niezwykła płodność i łatwość w tworzeniu. Kossak naprzykład przesłał na różne wystawy w ciągu ostatnich dwóch lat więcej obrazów i wyższej wartości artystycznej niż w ciągu lat dziesięciu poprzednich a i to mam za bardzo dobry symptom że oddział rzeźb i robót snycerskich zwraca na wystawie sztuk pięknych coraz większą uwagę na siebie i oswaja naród z potrzebą i rozumieniem pięknych form plastycznych. – Jest tu naprzykład obecnie na wystawie gruppa dwóch osób dziwnie pięknie pomyślana i robiona. Z urwiska skały spuszcza się potomach dziewczyna Góralka wracająca widocznie z kościoła. Artysta oznaczył to całym wyrazem jej postaci i książką od pacierzy

którą wyspa trzyma. Widocznie zejście jest tak trudne iż nie opuściłoby się ze skały gdyby jej młody chłopak nie wiele starszy od niej stojący znacznie niżej nie dał pomocy ujmuje ją wpół i widać że przy tej pomocy zejdzie dziewczyna bezpiecznie po skale. Postacie obiedwie są piękne i szczytne, strój góralki dopomaga do podniesienia form plastycznych. Dziewczyna może mieć lat 17, chłopak 20. Czysto ludzkie uczucie ożywia oboje i tu leży tajemnica tej pięknej kreacji która wszystkich niewymownie nie pociąga ku sobie pięknością plastycznej formy i czystością ducha. Gruppa ta jest Trembeckiego młodego chłopaka pełnego talentu, który w Monachium kształcił się w akademji sztuk pięknych. Jest tu także obecnie na wystawie ślepy „Lirnik Ukraiński" Świeżeckiego (terra cotta)

ale popiersie Chrystusa przez Brodzkiego z marmuru mogłoby ozdobić każdą galerię Europejską i każdy kościół. Jest tu także lichtarzyk Brodzkiego ze srebra cyzelowany w rodzaju tego stylu i tych misternych robót złotniczych jakie pozostały z czasów Benvenuta Celini. Prawdziwe to cacko które tworzyłoby nasze sztuk pięknych nabytko..

wyobraź sobie są tu postacie i figurki któ-
rych główki nie są większe od ziarna konop-
nego siemienia a pomimo to pełne wyrazu.
Namówiłem nato aby zrobić bronzowe odle-
wy tego arcydzieła i będziemy je mieli.
Przechodzę do Kossaka. Są tu akwarele
ale akwarele nie praktykowanych dotąd
rozmiarów bo po kilka stóp długie a u poło-
wie wysokie, tu mnóstwo rycerze i konie,
rzędy zbroje a to wszystko takim duchem
natchnione iż możnaby powiedzieć
że tworzy ogniem. W tych samych nawet
motywach jest Kossak wciąż nowym twórcą.
I tak wyobraź sobie: zrobił „Stado Mohorta" któ-
re Mohort A. Józefowi pokazuje i zdało
się iż o stadzie nie da się już nic więcej powie-
dzieć ale otóż gdy obrócił się „stado Het-
mańskie" z „Pacholęcia Hetmańskiego"
gdzie Hetman Czarnecki w czasie prze-
brania Dunaju koni płynie stado
stojące konno na wysokim brzegu aby
znał które konie zdolne do szeregu
i znowu obraz odmienny i zupełnie
oryginalny bo tam na stepie stado a
tu w pław idące przez rzekę. —

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE